

NOWOŚCI I PLANY WYDAWNICZE

* Uprzejmie informujemy Drogich Czytelników, że została wydana nowa pozycja z serii Wykłady Pisma Świętego, pt. „NADSEDEŁ CZAS”. Od wielu lat poszukiwana przez miłośników doktryny biblijnej. Jest to jej pierwsze wznowienie w okresie powojennym. Zaletą książki jest współczesna wersja językowa, posiada 372 strony, oprawa sztywna. Koszt jednego egzemplarza 7 zł. (nakład 3 000 sztuk).

* Posiadamy jeszcze na stanie pozycję broszurową, pt. „IZRAEL WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA”. Broszura ma 94 stron, cena 2 zł. Zawiera historię Izraela - od jego wybrania przez Boga do naszych czasów. Czytelnicy znajdą w niej takie zgadnienia biblijne, jak: Czasy łaski i niełaski, droga Izraela do niepodległości, bezpieczne mieszkanie Izraela, Jeruzalem kubkiem upojenia, najazd Goga, rozpoznanie Mesjasza, czas oczyszczenia i zupełne przywrócenie Izraela do łaski.

Zamówienia na wysyłkę literatury można przysyłać na adres Wydawnictwa „Na Straży” (zamówienia zbiorowe mile widziane).

Ceny literatury nie uwzględniają ewentualnych kosztów wysyłki i pocztowej opłaty manipulacyjnej.

Prosimy także, by o ewentualnych reklamacjach prenumeraty „Na Straży” i „Wędrowniki” informować na bieżąco Redakcję w Krakowie.

* Pragniemy też uprzejmie poinformować o znacznym zaawansowaniu prac związanych z drukiem śpiewnika „PIESNI BRZASKU TYSIĄCLECIA”. Od pewnego już czasu odczuwamy brak tego tak potrzebnego w naszych Zborach śpiewnika. Naszym pierwotnym zamierzeniem był druk śpiewnika bez nut (przedruk poprzedniego wydania z 1981 roku). Istnieją jednak obecnie możliwości wydrukowania śpiewnika z nutami do wszystkich pieśni, co z pewnością byłoby dużą korzyścią dla naszej społeczności. Wiąże się to jednak ze zwiększeniem objętości wydania i co za tym idzie jego ceny. Zwracamy się w związku z tym z gorącą prośbą i apelem o niezwłoczne nadsyłanie na adres Redakcji opinii i sugestii na ten temat (najlepiej jeśli będą to opinie Zborów), chcielibyśmy bowiem wyjść na przeciw oczekiwaniom i faktycznym potrzebom Braterstwa.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Zawiadomienie o Pamiątce

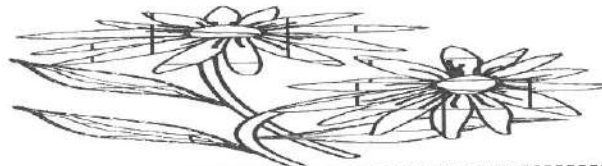
Pragniemy przypomnieć Braciom i Siostram, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa w roku 1996, według kalendarza hebrajskiego 14 Nisan, przypada w dniu 2 kwietnia (wtorek) po zachodzie słońca.

Wszystkim, którzy przyjęli Pańskie zaproszenie i oceniają ten wielki przywilej uczestnictwa w społeczności „ciała i krwi Chrystusowej”, życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego.

ZARZĄD I REDAKCJA

Kalendarz planowanych konwencji w 1996 roku:

Wola Lubecka - 6 - 7 lipca
Białogard - 12, 13 i 14 lipca.
Budziszewice - 20 - 21 lipca.



ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98
Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 50 gr lub 15 000,-

Roczna prenumerata 9 zł lub 90 000,-

Zakład Poligraficzny „HELVETICA”,

Białogard - ul. Włosiankarska 13

Nakład 1650 egz.



Rok założenia 1958

MARZEC - KWIECIEŃ

1996

NR 2

SPIS TREŚCI: • Ciemna noc w Ogrójcu • Baranek Wielkanocny • Poniżenie cztowieczeństwa Syna Bożego • Kim jest Jezus Chrystus? • Czy możecie pić kielich? • Pańskie wybawienie • Powołani do naśladowania Pana, Jezusa Chrystusa • Uczyniła, co mogła • Chrystus - Golgota • Po czym świat ma rozpoznawać uczniów Jezusa Chrystusa? • Prawdziwa przyjaźń • Krótkie refleksje o przedludzkiem stanie Jezusa • Teologia pracy • Dewaluacja słowa • Nieco o bojaźni • Moja droga do Prawdy (br. J. Rybka) • Wykonało się • Z KART HISTORII - Dzieje chrześcijaństwa - schizma • Pismo Św. jasno uczy •

Ciemna noc w Ogrójcu

Lekcja z Ewangelii wg. Św. Mateusza 26:36-46.

„Syn cztowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” - Mat. 26:45.

Po spożyciu baranka wielkanocnego, po ustanowieniu pamiątkowej Wieczerzy z chleba i wina na pamiątkę śmierci Pana, i po odejściu Judasza, który miał Go wydać, Jezus i pozostali jedenastu apostołów, opuścili górny pokój w Jeruzalemie, przeszli przez miasto do bramy, a stamtąd przez dolinę Cedron udali się do ogrodu Getsemane, mieszczącego się na stoku góry Oliwnej. Słowo „Getsemane” oznacza prasę oliwną. Tradycja podaje, że ogród ten należał do rodziny, której członkami byli Jan i Jakub, i że z tego powodu Jezus i uczniowie mogli czuć się tam, jak w domu. Św. Marek ewangelista, choć nie apostoł, miał również być członkiem tej rodziny. Jeden z opisów dotyczących aresztowania naszego Pana podaje, że pomiędzy tymi, którzy szli za Jezusem był pewien młodzieniec owinięty w prześcieradło, który uciekł nago, gdy jeden z bandy, która zatrzymała Jezusa chciał

go przytrzymać. Tradycja mówi, że tym młodzieńcem był Marek późniejszy ewangelista.

Była to najbardziej pamiętna noc ze wszystkich doświadczeń naszego Pana. On dobrze rozumiał znaczenie i wagę każdego szczegółu dotyczącego baranka wielkanocnego. Wiedział również, że był pozafigurą tego baranka, że był Barankiem Bożym, który następnego dnia miał umrzeć haniebną śmiercią na krzyżu. Mimo to, w drodze do Getsemane Jego myśli były z Jego uczniami. Troszczył się, by udzielić im ostatniej zachęty i nauki. Trzy rozdziały Ewangelii Św. Jana opisują okoliczności, jakie miały miejsce pomiędzy opuszczeniem górnego pokoju a dotarciem do Getsemane, miejsca prasy oliwnej. „A wiedział i Judasz, który Go wydał, ono miejsce, bo się tam często schadzał Jezus z uczniami swoimi” - Jan 18:2. W czternastym rozdziale Ewangelii Jana czytamy, jak Mistrz powiedział uczniom, że miał odejść aby przygotować im miejsce i że zesła im Ducha prawdy, aby był ich pocieszycielem, i aby wskazywał im przyszłe rzeczy. W piętnastym roz-

działe znajdujemy podaną im przypowieść o winnym krzewie i latoroślach oraz zapewnienie, że już więcej nie będą sługami ale przyjaciółmi, „*bo wszystko cokolwiek słyszał od Ojca Mego oznajmiłem wam*”. Rozdział szesnasty zawiera wyjaśnienie, że naśladowcy Pana muszą spodziewać się prześladowań jeżeli chcą uczestniczyć w Jego cierpieniach i przygotować się do uczestnictwa w Jego chwale.

Maluczko a nie ujrzą Go, a zasię znowu maluczko, a ujrzą Go, (z Boskiego punktu widzenia cały okres Jego nieobecności, Jego przebywania w niebie był tylko małą chwilką w porównaniu do wieczności). Wtedy, mocą ich „przemiany” w zmartwychwstaniu ujrzą Go; ponieważ będą Mu podobni. „*Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat*”. „*Tomci wam powiedział, abyście we Mnie pokój mieli*”. W siedemnastym rozdziale zapisana jest Jego znamienita modlitwa do Ojca za naśladowców, nie tylko za apostołów, ale i za wszystkich, którzy przez słowa ich uwierzą w Niego.

W OGRODZIE GETSEMANE

Tak rozmawiając doszli do ogrodu, czyli do oliwnego podwórza, gdzie mieściła się prasa do wyciskania oleju z oliwek. Gdzieś przy wejściu, ośmiu uczniów zatrzymało się, podczas gdy Jezus z trzema najbardziej umiłowanymi - Piotrem, Jakubem i Janem, udał się nieco dalej. Następnie Pan, poznawszy iż nawet ci trzej najbliżsi przyjaciele nie są w stanie pojąć Jego smutku i przygnębienia, udał się Sam jeszcze trochę dalej na rozmowę ze Swym Ojcem. Uczniowie zakłopotani i zdumieni tym, co z ust Jego usłyszeli, nie mogli zrozumieć rzeczywistego stanu rzeczy. Widocznie myśleli, że w Jego mowie musi być chyba coś przenośnego, symbolicznego. Z pewnością byli oni gotowi czuwać z Nim, lecz byli zmęczeni i wnet zmorzył ich sen. Duch był ochoczy ale ciało mdłe.

Gdy ktoś dziwi się, że Mistrz tak często wolał być Sam, gdy się modlił odpowiedzią może być werset z proroctwa Izajasza 63:3 „*Prasę tłoczyłem Ja Sam, a nikt z ludu nie był ze mną*”. Jego uczniowie i naśladowcy miłowali Pana, jednak był On sam, bo tylko On Sam był spółdony z Duchą Świętego. Uczniowie nie mogli być tak ubłogosławieni ani z Ducha spółdzeni wcześniej, aż On dokonał Swej ofiary i wstąpiwszy do nieba okazał się przed obliczem Bożym i wstawił za nimi, aby przypisać im Swoją zasługę i w ten sposób umożliwić im uczestnictwo w Jego cierpieniach teraz, aby w przyszłości mogli także uczestniczyć z Nim w chwale.

Św. Piotr, mówiąc o powyżej przytoczonych doświadczeniach Pana, oświadczył, że On „*uniżone próśby do tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował*” i wysłuchany był w tym, o co się obawiał. Czemu się obawiał? Czyż wszyscy ludzie nie stają w obliczu śmierci i czyż niektórzy nie idą na śmierć spokojnie a nawet z brawurą? Tak! Należy jednak pamiętać, że wielka jest różnica pomiędzy Pańskim stanowiskiem wobec śmierci a naszym. My urodziliśmy się już w stanie podlegającym

śmierci; doskonałego żywota nigdy nie zazналиśmy. Zawsze wiedzieliśmy, że od śmierci ochronić się nie zdołamy. Z Panem rzecz się miała inaczej. Jego doświadczenia na duchowym poziomie, zanim jeszcze przyszedł na świat, zawsze miały związek z życiem, z doskonałością żywota. „*W Nim był żywot*” niezwydły, ponieważ On był święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników; Jego życie nie pochodziło od Adama. Pan wiedział, że w Swej doskonałości miał prawo do życia wiecznego, gdyby żył w doskonałej zgodzie z Boskimi wymaganiami. Wiedział także, iż przez specjalne przymierze z Bogiem, przez „przymierze zawarte przy ofierze”, zgodził się oddać Swe ziemskie prawa i pozwolić na odebranie Mu życia. Ojciec obiecał Mu wielką nagrodę chwały, czci i nieśmiertelności przez zmartwychwstanie, lecz to zależało od Jego zupełnego posłuszeństwa w każdym szczególe - w słowie, myśli i uczynku. Zaistniało więc pytanie: Czy byłem w zupełności wierny Bogu, pod każdym względem? Gdyby tak nie było, to śmierć byłaby dla Niego wiecznym pozbawieniem istnienia, utratą nie tylko obiecanej niebieskiej nagrody, ale utratą wszystkiego. Czyż można się więc dziwić, że trudno Mu było to znieść? Godzina ta wydawała Mu się tak mroczną, że powiedział: „*Smutna jest dusza Moja aż do śmierci*”. Wiedział, że miał umrzeć; wiedział, że śmierć ta była konieczna lecz teraz przed oczami Swego umysłu spostrzegł wizję haniebnej egzekucji, jako bluźniercy, zbrodniarza i gwałciciela Boskiego zakonu. Czy było możliwe, że w czymkolwiek, choćby w małym szczególe, przywłaszczyl Sobie cześć należną Ojcu? Czy w jakimkolwiek stopniu, choćby tylko w myśli, uchylił się od zupełnego posłuszeństwa woli Ojcowskiej? Czy to ukrzyżowanie Go, jako zbrodniarza nie oznaczało czasem utraty Boskiej łaski? Czy było konieczne umierać taką śmiercią? Czy ten kielich hańby nie mógł być odjęty? Dlatego modlił się w wielkim przygnębieniu; i chociaż stare manuskrypty greckie nie podają tej wzmianki, że pocił się kroplami krwi, to uczeni lekarze twierdzą, że wcale to nie jest wykluczone, gdy osoba znajduje się w ogromnym napięciu umysłowym i nerwowym. Możemy jednak zauważyć z jaką piękną prostotą zakończył Swoją modlitwę: „*Ojcze Mój, jeśli mi nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola Twoja*”.

Jak piękna i zupełna była ta wiara i ufność, nawet wśród tak wielkiego przygnębienia! Św. Paweł mówi, że Pan był wysłuchany w tym, o co się obawiał. Jak był wysłuchany? Boska odpowiedź przyszła przez rękę anioła, który ukazał Mu się i usłużył Mu w tym, czego potrzebował. „*Izali wszyscy (aniołowie) nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają postani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?*” - Żyd. 1:14. Nie zostaliśmy poinformowani, jakimi słowami ta niebiańska usługa była wyrażona wobec Jezusa w Jego przygnębieniu i smutku lecz wiemy, że musiało to być zupełne zapewnienie o łasce, sympatii i miłości Ojca Niebiańskiego. Pan został wysłuchany w tym, czego się obawiał. Otrzymał zapewnienie, że był przyjemny Ojcu, że był wierny Swojemu przymierzemu i że dostąpi obiecanej zmartwychwstania.

Od tej chwili Pan był najspokojniejszą postacią rozgrywającego się tej nocy dramatu. Oficerowie i słudzy, członkowie Sanhedrynu, kapłani, Herod i jego wojacy, Piłat i jego żołnierze wreszcie hałaśliwy tłum mieszkańców i pielgrzymów w Jerozolimie - wszyscy byli podnieceni, rozstrojeni, napięci. Sam Jezus tylko był spokojny. Było tak, ponieważ miał zapewnienie od Ojca, iż pomiędzy Nimi wszystko jest w porządku. Tak jak to błogie zapewnienie było wzmocnieniem dla Pana, podobnie Jego naśladowcy stwierdzają, że: „*Jeśli Bóg z nami, to któż przeciwko nam?*” Jeżeli pokój Boży rządzi w naszych sercach, to mamy coś co przekracza ludzkie wyrozumienie.

JUDASZ - NIEWDZIĘCZNY APOSTOŁ

Na świecie pełno jest chybionych charakterów. W wielu rzeczach wszyscy upadamy. Samolubstwo, złośliwość, przewrotność, pycha itp. cechowały i cechują rodzaj ludzki. Czy jednak można znaleźć coś bardziej wstrętnego niż zdrada swego najlepszego przyjaciela?

O takich charakterach jak Judasza świat ma tylko jedną opinię. Chociaż Judasz jest szczególnym przykładem przewrotności, to jednak wcale nie jest wyjątkiem. Podobnych mu jest wielu. Ktokolwiek jednak jest w stanie zauważyć niegodziwość Judaszowej postawy, może być ochroniony przed ujawnieniem podobnego charakteru, bez względu na to jak zły jest jego

własne usposobienie. Człowiek, który mógł sprzedać swego Mistrza za trzydzieści srebrników jest słusznie potępiony przez całą ludzkość. Przypuszczamy jednak, że nie tyle umiłowanie pieniędzy co raczej pycha odegrała główną rolę w tej sprawie. Judasz spodziewał się, że Pan zasiądzie na ziemskiej stolicy, a on sam zostanie przy Nim również wywyższony. Teraz Mistrz oświadczył wyraźnie, że takiego wywyższenia nie należy się spodziewać, że dotyczy ono przyszłego wieku i że dostąpią go tylko ci, którzy okażą się wierni aż do śmierci. W umyśle Judasza wydało się to niemądre i nie najlepsze. Poczł pewną pogardę dla Tego Wielkiego Nauczyciela. Pomyślał, że to wydanie Go będzie tylko chwilowe - że będzie dla Mistrza lekcją, aby tak nie stawiać sprawy i że zmusi Go do użycia Swej mocy, aby sprzeciwić się tym, którzy zechcą nastawać na Jego życie i przez to wywyższywszy Siebie, da uczniom sposobność do uczestnictwa w obiecanej królestwie, albo, jeśli tego nie uczyni, zburzy cały projekt. Niestety! miłość pieniędzy i władzy nadyma, i w zamęt wprowadza niekiedy, którzy upijają się ambicją. Konieczne jest więc, by naśladowcy Pana pamiętali napomnienie: „*Ktoby się wywyższał będzie poniżony; a ktoby się poniżył, będzie wywyższony*”. „*Uniążcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*” - Mat. 23:12; 1 Piotra 5:6.

Watch Tower 1910-350/S-37-3-37/.

Baranek Wielkanocny

„Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus” - 1 Kor. 5:7-8.

Znowu zbliża się pamiętka ostatniej wieczerzy i śmierci naszego Pana. Jest to więc pora do poważnego zastanawiania się nad tym wszystkim, co dotyczy naszego Odkupiciela, Jego nauki i Jego dzieła, oraz naszej społeczności, naszego udziału z Nim. Napisane mamy o Nim, że będąc bogatym stał się dla nas ubogim, abyśmy ubóstwem Jego ubogaceni byli (2 Kor. 8:9). Zaiste zajmując nader wysokie stanowisko w duchowym stanie u Ojca, był On prawdziwie bogatym - był „*w kształcie Bożym*” i w tym stanie „*wyniszczył samego siebie, przyjął postać niewolnika, stawszy się (człowiekiem) podobny ludziom*”. A gdy już był w tej postaci człowieka, zrozumiał wole Ojca względem swego posłannictwa, okazując swe posłuszeństwo, sam się unżył zgodziwszy się ponieść śmierć i to śmierć krzyżową (Filip. 2:6-8). Ponościł różne upokorzenia, wzgardę, oplwania i biczowania od grzeszników, a w końcu opuszczony przez wszystkich, a nawet chwilowo przez Boga, umarł „*On sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga*”, aby nas pojednać z Bogiem, aby nas ubogacił Jego łaską, a w słusznym czasie wiecznym życiem - 1 Piotra 3:18.

W taki sposób stał się On Barankiem Wielkanocnym ofiarowanym za nas. „*Jako Baranek na zabicie*

wiedziony był”. „*Zaiste On niemocy nasze wziął na siebie...*” - Izaj. 53:4-11.

W Nim i przez Niego nie tylko zostaliśmy pojednani z Bogiem, „*abyśmy byli świętymi i nienaganionymi przed oblicznością Jego w miłości*”, ale zostaliśmy także przyjęci do Jego rodziny jako synowie, „*ku chwale sławnej łaski Jego, którą nas (Kościoł) udarował w Onym umiłowanym*”. Więcej nawet - w Nim zostaliśmy do dzieła przypuszczeni, aby teraz pić Jego kielich cierpień i śmierci, a w przyszłości, uczestniczyć z Nim w chwale i błogosławieniu światu, jako nasienie Abrahamowe (Efez. 1:4-11).

Niechaj to wszystko utrwała się w naszym umyśle i sercu w tej porze Wielkanocnej i po wszystkie dni naszego życia. Niechaj silna wiara i ocena tych rzeczy czyni nas godnymi uczestnikami tego chleba i kielicha, nie tylko w tym dorocznym obchodzeniu pamiętki, ale i w rzeczywistym znaczeniu - abyśmy byli łamani z Nim, poświęcając się, pracując, cierpiąc i kładąc swe życie dla Niego, dla Jego sprawy, dla prawdy i dla braci. Ci, którzy są wierni w tym teraz, staną się również uczestnikami nowego kielicha radości i chwały w Królestwie.

STRAŻ-1939-3-34.

Ponizenie człowieczeństwa Syna Bożego

Lekcja z Psalmu 22

Psalm ten został napisany przez męża Bożego, Dawida, w czasie, gdy był doświadczany przez Boga. Były to ciężkie chwile w jego życiu, kiedy to nauczył się współczuć drugim. Naukę tę chciał przekazać ludziom cierpiącym, potrzebującym współczucia. Treść Psalmu miała cieszyć i dodawać mocy, męstwa, odwagi dla czujących się strapionymi, ponizonymi, skrzywdzonymi przez drugiego człowieka. Miała pomagać tym, którzy czuli się przegrani lub zupełnie załamani, którym los nie szczędził kłopotu.

Gdy w dawnych czasach Żydzi zaplątani byli w różne wojny z nieprzyjawnymi narodami, gdy groziła im śmierć, wtedy wykrzykiwali początkowe słowa Psalmu 22: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił...? Czemuś tak daleki od wybawienia mego, od słów krzyku mego?” (NP). To jawne wyznanie dodawało im odwagi i wówczas poczynali wierzyć, że znów odzyskają siłę i podejmą walkę. Wyśpiewując początkowe słowa uznawali, że cała treść Psalmu mieści się w tym jednym wersecie.

Psalm ten był nauką i napomnieniem dla króla Dawida oraz dla narodu izraelskiego. Dla nas przedstawia proroczo trzy aspekty postępowania Boga ze Swoim Synem, Jezusem Chrystusem.

1. Wewnętrzne doświadczenia naszego Pana i konieczność takiego a nie innego postępowania Boga Ojca.

2. Konieczność męki krzyżowej, pośmiewiska, utrapienia, itd., przychodzące z zewnątrz.

3. Zwycięstwo Zbawiciela i królestwo dla wszystkich.

Spójrzmy teraz na ten Psalm. Żaden inny nie jest tak często wspominany w Nowym Testamencie. Przedstawia on okropne cierpienia, jakie przechodził człowiek konający na krzyżu.

ŁAMANIE DOSKONAŁEGO CZŁOWIECZEŃSTWA CHRYSYUSA

„Boże mój! Boże mój! Czemuś mnie opuścił? oddaliłeś się od wybawienia mego; od słów ryku (jęku*) mego. * przekł. C. Miłosza Boże mój! Wołam we dnie, a nie odzywasz mi się, wołam i w nocy, a nie mogę się uspokoić. Aleś Ty Święty, mieszkający w chwałach izraelskich. W Tobie nadzieję mieli ojcowie nasi; nadzieję mieli, a wybawiłeś ich. Do Ciebie wołali, a wybawieni są; W Tobie nadzieję mieli, a nie byli pohańbieni. Alem ja robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa” - Psalm 22:2-7 (BGd).

W Ewangeliach wg św. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana znajdujemy opisy potwierdzające wypełnienie tego Psalmu w czasie pierwszej obecności naszego Pana. Znającym proroctwo i jego wypełnienie nasuwają się pytania:

Czy Pan Bóg rzeczywiście opuścił Jezusa?

Czy Bóg oddalił się od Niego i przerwał społeczność?

Czy Bóg nie słyszał jęku Swojego Syna?

Dlaczego Bóg pełen miłości tak postąpił, a nie inaczej?

Pan Jezus miał moc, której mógł użyć w Swojej obronie. Sam powiedział: „Aż mnie masz, żebym nie mógł teraz prosić Ojca mego, a stawiliby mi więcej niż dwanaście wojsk aniołów” - Mat. 26:53. On jednak nie prosił o taką pomoc. Jezus mógłby w inny sposób ująć cierpienie i śmierci krzyżowej, ale nie chciał z tego skorzystać, dlatego w Ew. Mat. 26:54 mówi: „Ale jakoby się wypełniły Pisma, które mówią, iż się tak musi stać”. W Ew. Jana 10:17-18 Pan Jezus powiedział: „...ja życie swoje oddaję; nikt mi go nie odbiera, oddaję je sam od siebie” (przekład Elber).

Przez całą misję Jezus miał zawsze na myśli Boga i Jego wolę. Jego celem była ofiara, posłuszeństwo i upodobanie u Ojca. Starał się wypełnić wszystko, czego Bóg od Niego żądał. Wypełnił przykazania i prawo Boże. Przez zachowanie zakonu utrzymał prawo do życia wiecznego w mocy. Był przygotowany do złożenia ofiary zbawczej dla człowieka podlegającego wyrokowi śmierci.

W życiu Jezusa było widocznym, że Ojciec Niebieski był z Nim, troszczył się o Niego, dodawał Mu siły. Dlaczego więc Go opuścił w chwili, kiedy Pan Jezus najbardziej Go potrzebował, co było tego przyczyną?

Bóg stworzył Adama na obraz i podobieństwo Swoje, doskonałego, bez skazy, obdarzył go życiem wiecznym, a za mieszkanie dał mu Raj. Postanowił doświadczyć go. Wyłożył przed nim życie i śmierć. Adam z Ewą sięgnęli po śmierć, stali się nieposłusznymi Słowu Bożemu. Sprowadzili na siebie grzech i śmierć. Sprawiedliwość Boża postanowiła usunąć pierwszych rodziców z Raju, aby nie powrócili do życia. Została przerwana społeczność z Panem Bogiem, który oddalił Swoje błogosławieństwa i przywileje. Przystał się liczyć z człowiekiem i nie słuchał jego głosu. Ziemia została przeklęta dla człowieka, pozostała mu ciężka praca, ciernie i osty. Drogą dziedziczną cała ludzkość została oddalona od Boga i odziedziczyła stan śmierci.

Bóg przez wiarę patriarchów i proroków chciał przybliżyć do siebie Izraela. W tym celu dał mu dziecię przykazań, zakon ceremonialny i powiedział, że kto żyć będzie zgodnie z Jego Prawem, będzie żyć wie-

cznie. Żydzi nie byli w stanie wykonać zakonu, toteż nikt nie otrzymał życia. Jedynie Pan Jezus wypełnił Prawo Boże, utrzymał przez to w mocy życie otrzymane od samego Boga. Odnośnie Izraela Pan Bóg powiedział: „Ale oni przestąpili przymierze Moje jako ludzie, a tamci wystąpili przeciwko mnie” - Ozeasz 6:7. W ten sposób znaleźli się pod podwójnym potępieniem.

Ma Bóg dla Adama, a w nim dla całej ludzkości, w tym i dla narodu izraelskiego plan zbawienia. Zapewnił to Swojemu przyjacielowi Abrahamowi, gdy powiedział: „...i w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi...” 1 Mojż. 22:18. Jezus Chrystus jest pierwszym i głową tego nasienia:

„Ale tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od aniołów, Jezusa widzimy przez uciwienie śmierci chwałą i cziłą ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” - Żyd. 2:9.

Pan opuścił stan nieba, przyjmując cześć i chwałę doskonałego człowieka. Jego życie pochodziło od samego Boga, podobnie jak życie Adama, co dawało możliwość złożenia za niego okupowej ceny. Nie mógł tego dokonać anioł lub człowiek mający życie wieczne, wypracowane przez posłuszeństwo Prawu Bożemu, tj. zakonowi.

Chrystus musiał skosztować nie tylko śmierci krzyżowej ale i przykrych doświadczeń - ponizenia, opluwania, pośmiewisk, starcia, jak robaka. Boska sprawiedliwość wymagała równoznacznej ceny za grzech Adama i podwójne potępienie narodu izraelskiego. Kara Adama polegała na tym, że został on uznany winnym buntu wobec Boga, musiał więc być odcięty od Boskiej sprawiedliwości i wypędzony z Raju. Bóg przerwał z nim społeczność, nie słyszał jego głosu jako człowieka cierpiącego i powoli umierającego.

Aby zostały przywrócone Adamowi utracone przez niego prawa, Pan zajął miejsce pierwszego człowieka, ponosząc pełny wymiar kary, w tym:

- odczucie oddalenia się od Boga,
- niesłyszenie przez Boga głosu cierpiącego człowieka,
- poczucie ponizenia: „Alem ja robak, nie człowiek”,
- doświadczenie pośmiewiska i wzgardy pospółstwa.

Prorocze słowa Dawida nadają właściwe znaczenie słowu „Okup”, jednocześnie podkreślają zasadniczą różnicę pomiędzy „Okupem a ofiarą za grzech”.

Czy Chrystus musiał umrzeć na krzyżu za Adama? Mógł umrzeć każdą inną śmiercią, lecz ponosił śmierć krzyżową za Żydów. Zarysy Boskiego zakonu ciężące na Żydach spowodowały, że Boska sprawiedliwość wymagała za nich takiej, a nie innej śmierci Chrystusa. Zakon mówił: „A gdyby kto popełnił grzech godny śmierci, a byłby skazany na śmierć, a obwiesiłbyś go na drzewie, nie zostanie przez noc trup jego na drzewie...” - 5 Mojż. 21:22-23. Św. ap. Paweł wyjaśnia, że Żydzi byli pod przekleństwem i potrzebowali odkupienia: „Albowiem ilu ich jest z uczynków zakonu, pod przekleństwem są; bo napisane: Przeklęty każdy, który by nie został we wszystkim, co napisane w księgach zakonu, aby to czynił. Ale Chrystus odkupił nas z przekleństwa zakonu, stawszy się dla nas przekleństwem...” - Gal. 3:10,13.

Wynika z tego, że Jezus nie musiał umrzeć na krzyżu za Adama, lecz za Żydów, ponieważ takim było przekleństwo żydowskiego zakonu.

Chrystus, aby stać się „okupem” musiał stać się „człowiekiem”, a z powodu grzechu ciężącego na człowieku i potępienia Izraela - „robakiem”. Uczynił za dość Boskiej sprawiedliwości, aby w ten sposób uwolnić człowieka od śmierci, a umarłym zapewnić zmartwychwstanie.

ROBAK I CZERW

W naszym tematowym Psalmie, w wersety 7-9 jest napisane, co Jezus mógł myśleć w ostatnich chwilach swojego życia:

„Alem ja robak, a nie człowiek; pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa. Wszyscy, którzy mię widzą, szydzą ze mnie; wykrzywiają gębę, chwieją głową, mówiąc: Spuścił się na Pana, niechże go wyrwie, niech go wybawi, ponieważ się w nim kocha”.

Może trudno nam jest zastosować ten cytat do Pana Jezusa, stwierdziwszy, że to proroctwo nie widziało w Jezusie nic więcej jak robaka lub czerw w ziemi żyjący. Jest prawdą, że Pan Jezus nie uzyskał większego uznania od Swego narodu nad „robaka”.

Przyjrzyjmy się bliżej zasadniczemu znaczeniu słowa: „robak” i „czerw”. W księdze Ijoba 25:4-6 czytamy: „Jakoż tedy nędzny człowiek usprawiedliwiony być może przed Bogiem albo jako może być czysty urodzony z niewiasty? Oto i miesiąc by nie świecił i gwiazdy by nie były czyste w oczach jego: Jakoż daleko mniej człowiek, który jest robakiem, a syn Człowieczy, który jest czerwiem”. Mamy tu wyraźne stwierdzenie, że robakiem jest człowiek, a czerwiem Syn Człowieczy. W hebrajskiej Biblii w miejscu słowa „czerw” jest użyte słowo „toła” (tole'ah). Oznacza ono muszlę purpurową.

W starożytności wydobywano z niej szkarłatną i purpurową farbę. Była to bardzo droga substancja. W Piśmie Świętym znajduje się to słowo w różnych miejscach, szczególnie w tych, gdzie jest mowa o „czerwiu”, ślimaku lub muszli purpurowej, albo też o materiale zabarwionym farbą szkarłatną lub purpurową.

W rozporządzeniach Bożych odnoszących się do Namiotu Zgromadzenia, słowa: „czerwona” lub „purpura” znajdujemy kilkakrotnie. Biblia wg Lutra oddaje „czerwona i niebieska purpura”, a Biblia Gdańska „hiacynt i szkarłat”. Te kolory używane były do zasłon namiotu zgromadzenia, do szat najwyższego kapłana, także do innych przedmiotów liturgicznych, jak na przykład sznury karmazynowe do krwi kropienia w celu oczyszczenia z grzechów. W 2 Mojż. 25:4; 26:1 mamy potwierdzenie powyższych myśli: „I hiacynt i szkarłat, i karmazyn dwa kroć farbowany”. „Przybytek też uczynisz z dziesięciu opon, które będą z białego jedwabiu kręconego, z hiacyntu i szkarlatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego”. 4 Mojż. 19:6 „I weźmie kapłan drzewo cedrowe i hizop i karmazyn dwa kroć farbowany, a wrzuci do ognia, gdzie się jałowica pali”. Księga Jozuego 2:18 wspomina o czerwonym (karmazynowym)

sznurze, po którym wszetecznicą Rachab ułatwiła ucieczkę dwóm szpiegom izraelskim. Później ten sznur zwiślał z jej okna na znak, aby ona i jej rodzina zachowane były przy życiu.

Kolory: hiacynt, szkarłat, karmazyn wskazują na krew Chrystusa, przez którą Bóg zapewnił odkupienie z przekleństwa Adamowego. Hebrajskie słowo „tola” (tole’ah) od którego pochodzi wyraz szkarłat lub purpura, ma w tym języku podwójne znaczenie - odnosi się także do grzechu: „*Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg zbieleją; choćby były czerwone jako karmazyn, jak wełna białe będą*” - Izaj. 1:18. Prorok wskazuje na możliwość wyzwolenia z grzechu i to potwierdza w 53:5: „*Lecz on zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; każni pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni*”.

Pan Jezus oddał Swoje doskonałe człowieczeństwo za nasze grzechy, został starty jak „robak”. Myślę, że Pan Jezus wypełnił te ważne proroctwa mówiące o uwolnieniu człowieka z niewoli grzechu i śmierci. Chrystus doświadczył wielkiego poniżenia i pomówień, toteż z Jego ofiary wypłynęła zbawienna krew, purpurowy strumień, który całą ludzkość wybielił z grzechu i win.

POŚMIEWISKO LUDZKIE I WZGARDA POSPÓLSTWA

W wersetach od 8-22 psalmista Dawid pokazuje drugi aspekt postępowania Boga ze Swoim Synem. Mówi o konieczności pośmiewiska, wzgardy, męki krzyżowej, które przyszły z zewnątrz.

„*Obtoczyło mię mnóstwo cielców,
byki z Basan obległy mię;
Otworzyły na mnie gębę swą jako lew szarpiący i ryczący.*”

„*Rozpłynąłem się jak woda,
a rozstały się wszystkie kości moje;
stało się serce moje jak wosk,
stopniało wewnątrzności moich.
Wyschła jako skorupa moc moja,
a język mój przysechł do podniebienia mego;
nawet w prochu śmierci położyłem mię.
Albowiem psy mnie obkoczyły,
gromada złoślików obległa mię,
przebodli ręce moje i nogi moje*” - Psalm 22:13-17.

Wersety te opisują poważne cierpienia Syna Człowieczego, skazanego na śmierć krzyżową. To zło wykonał ludzki przyrównani do zwierząt: „*cielce i byki z Basan*”, „*szarpiące lwy*” i złośliwcy przyrównani do „*psów*”. Te zwierzęta wskazują na różne stopnie ludzkiej degradacji jaką okazało społeczeństwo żydowskie wobec osoby Jezusa Chrystusa. Wymienione tu zostały trzy klasy ludzi, którzy ulegli degradacji.

Na czele stanęli ci, którzy powodowani zazdrością wyśmiali, wzgardzili i wydali Chrystusa na śmierć. Byli to dumni, pyszni obłudnicy, świadomi swojej niższości wobec Pana. Wiedzieli, że w tej sytuacji byli niesposobni na wodzów ludu, bo pojawił się konkurent o wyższych talentach i zdolnościach. Możni w żydo-

wskim narodzie, rządcy i religijni nauczyciele ludu, uczeni mężowie, znawcy zakonu Bożego i tłumacze proroctw swoją degradacją przyczynili się do śmierci Syna Człowieczego. Zmówili się przeciwko Bogu i Jego Pomazańcowi. Zazdrość, samolubstwo, obawa utraty poważania i stanowisk nakazywały pojmać Chrystusa, niesłusznie osądzić i ukrzyżować.

Znaleźli się też i inni źli ludzie, którzy swoją degradację okazali przez łamanie zasad życia. Za odrobinę doczesnych korzyści i przyjemności odstępowali od wiary, wyrzekli się wartości narodowych. Do takich należał Judasz, który sprzedał Jezusa za trzydzieści srebrników, a także pospolity lud żydowski, który podburzony przez kapłanów wołał: „*ukrzyżuj go*”. Judasz miłował pieniądze, lud miłował uznanie kapłanów i wodzów po to, aby być po stronie popularnej. Czy to nie jest degradacja charakterów tych ludzi?

Trzecią klasę stanowili ludzie obojętni, okrutni rzymscy żołnierze, którzy w danej sprawie nie czuli żadnej odpowiedzialności. Działali na polecenie swoich zwierzchników. „*Wówczas żołnierze namiestnika zabrali Jezusa na zamek i zgromadzili wokół niego cały oddział. I zdjęli z niego szaty, i przyodziali go w płaszcz szkarłatny. I uplecioną z ciernia koronę włożyli na głowę jego, a trzcinę dali w prawą rękę, i upadając przed nim na kolana, wyśmiewali się z niego i mówili: Bądź pozdrowiony, królu żydowski. I plując na niego, wzięli trzcinę i bili go po głowie. A gdy go wyśmiali, zdjęli z niego płaszcz i oblekli go w szaty jego i odprowadzili go na ukrzyżowanie*” Mat. 27:27-31 (NP). Dokonując tego, rzymscy żołnierze traktowali tę sprawę jako interes, myśleli tylko o swojej zapłacie. Ich degradacja sprawiła, że byli oni nieczuli na jęki męczonę ofiary. Zatarłe sumienie pobudziło ich do czynów poniżających godność nawet grzesznego człowieka. Z zimną obojętnością przyglądali się agonii doskonałego człowieka, zadając Mu cierpienia - okrutne urągania i złośliwe docinki.

A co czuł Pan Jezus, gdy rozebrano Go z Jego pięknych szat, a przyodziano płaszczem szkarłatnym; gdy upleciono koronę z cierni i założono na Jego głowę, a trzcinę dano do prawej ręki? Upadli przed Nim na kolana, wyśmiewali się z Niego, nazywając Go królem żydowskim, podkreślając przez to, że nie ma żadnej mocy. Dla większego poniżenia i wzgardy pluli na Niego i bili trzciną po głowie. A gdy to stało się dla nich nudne, zdjęli z Niego płaszcz, który przedtem założyli, a ubrali Pana w Jego szaty i odprowadzili na krzyż. Pomimo, że Piłat uznał Pana Jezusa za człowieka, Pan poczuł się „*robakiem a nie człowiekiem*”, wypełniając „Pisma”, a szczególnie proroctwo 22 Psalmu. Trzy klasy zdegradowanych ludzi były narzędziami zadającymi śmierć Jezusowi Chrystusowi.

Powyzsza lekcja wskazuje nam, jak nisko upadła ludzkość stworzona na wyobrażenie Boże. Głębokość degradacji inteligentnej istoty może być mierzona wysokością pierwotnej doskonałości i chwały. Szatan spadł z wielkiej wysokości do odpowiedniej głębokości - degradacji, podobnie człowiek spada do najniższego poziomu nieprawości, a według określenia psalmisty Dawida, do poziomu zwierzęcego. Grzech coraz szyb-

ciej skłania się do nikczemnego stanu, co kończy się rozbiciem wszystkiego, co zacne i czyste. To piętno grzechu jest widoczne przez cały wiek Ewangelii, a szczególnie w żniwie tego wieku.

Ze smutkiem stwierdzamy na podstawie Pisma Świętego, że Kościół - Ciało Chrystusowe doznaje pośmiewiska i wzgardy od podobnych grup ludzi jak za czasów Pana Jezusa, żyjącego w żniwie wieku żydowskiego. Św. ap. Paweł pisał: „*...dopelniam ostatków ucisków Chrystusowych na ciele moim za ciało jego, które jest kościół*” - Kol. 1:24. Ci, którzy wzięli swój krzyż i poszli śladami Onego ukrzyżowanego, byli i są doświadczani przez nominalne chrześcijaństwo, ich przywódców, doktorów teologii, którzy mieniąc się być przedstawicielami Bożymi, mającymi najlepsze światło, powodowani zazdrością i obłudą, w imię Boga wydali w okresie średniowiecza na prawdziwych naśladowców Chrystusa tysiące wyroków śmierci. Przez cały wiek, aż dotąd, klasa ta sprzeciwia się Bogu i Jego Pomazańcowi, przedstawionemu w członkach Jego ciała.

Pan Jezus najcięższe doświadczenie otrzymał od Judasza. Czy dziś są podobni ludzie, którzy wydają Kościół na poniżenie i urąganie? Judasz wyobraża takich, którzy dla własnych korzyści gotowi są wydać lub wystawić innych członków Ciała Chrystusowego na utrapienie, przeciwności, publiczne oskarżenia, nienawiści itd. Czy nie ma takich, którzy chcąc zjednać sobie u innych lepsze zdanie, niweczą pracę duchową, obmawiają i rzucają swych braci na kolana. Są i tacy, którzy za marne korzyści pozostawiają Pana, Prawdę i społeczność braterską, grzesząc przeciwko Duchowi Świętemu. A może są i tacy, którzy używają obłudy względem innych członków Ciała Chrystusowego - wiedząc o swoim grzechu, pytają braci i Pana: „*izalim ja, Panie*”? lub mocno nas uściskną, pocałują, często poklepią po ramieniu, a zaraz odbiorą dobre imię, podkreślając swoje wartości.

Trzecią grupę stanowili zimni, okrutni słudzy rzymskiego państwa, którzy rozumieli, że w tej sprawie nie ponoszą żadnej odpowiedzialności, toteż nie dbali oni o sprawiedliwość ani o obronę słuszności. Podobnie i dzisiaj są tacy ludzie, którzy ze śmiechem i obojętnością przypatrują się cierpieniom Kościoła, ciekawi, co będzie dalej. Nie wierzą w szlachetne pobudki poświęconych, odrzucają ich wiarę i uczynki. Pod namową zdolni są uczynić krzywdę, pobić, przeszkodzić w praktykach religijnych. Nie umieją bronić słusznej sprawy w obawie przed pospółstwem. W średniowieczu podobni ludzie wykonywali wyroki, palili na stosach, nabijali na pale, wieszali na szubienicach, często z przekonaniem, że ofiara była niewinna. Dziś tacy rozpowielają błąd swoich teologów.

„*Ale Ty, Panie! nie oddalaj się;
mocy moja! na ratunek mój pospiesz.
Wyrwij od miecza duszę moją,
Z mocy psiej jedynaczkę moją
Wzbaw mię z paszczeki lwiej,
A od rogów jednoróżcowych (bawołów - NP) wyzwól
mię*” - Psalm 22:20-22.

Są to proroctwa słowa potwierdzające wołanie Pana do Swojego Ojca. Gdy zawiedli uczniowie, zasnęli nawet ci trzej, których najbardziej Chrystus miłował, którzy dali zapewnienie, że będą razem z Nim pić kielich cierpień, Pan Jezus prosił Swojego Ojca o pomoc. W jaki sposób ją otrzymał, nie wiemy, ale możemy przypuszczać, że przez przypomnienie kosztownych obietnic i proroczych obrazów przyszłej chwały, poprzez zapewnienie, że wypełnia wolę Bożą. Pan Jezus został dostatecznie wzmocniony i był gotowy w cichości i ze spokojem przyjąć każde doświadczenie.

Z tego mamy ważną lekcję, że jeśli cierpimy z Chrystusem, będziemy zachowywać się tak jak Jezus. Doświadczenia przyjmujemy z cichością, spokojem i z męstwem, jakim odznaczał się Pan w Swoich najsroższych próbach wytrzymałości. On nie dziwił się widokiem ludzkiej deprawacji. Wiedział, że znajdował się w nieprzyjnym świecie, skrępowanym grzechem. Spodziewał się urągania, złorzeczeń i prześladowań, które znosił cierpliwie, podczas gdy Jego miłujące serce, prawie nieczułe na własne cierpienia, było pełne litości i miłującej troski o drugich.

Czy naprawdę jesteśmy naśladowcami Chrystusa w świetle rozważanego Psalmu? Niech to rozważanie nad tymi poważnymi scenami dostarczy nam lekcji, wzbudzając w nas większą cześć i głęboką wdzięczność. Pamiętajmy, że to nasz ciężar dźwigał Mistrz, był „*starty dla nieprawości naszych; każni pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni*” - Izaj. 53:5.

Może nieraz przechodzimy ciężkie doświadczenia i chcielibyśmy, aby one się skończyły, przy tym pragniemy, by się znaleźć w poczcie zwycięzców. Apostoł Jakub mówi, że mamy się z doświadczeń radować. „*Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie*” - Jak. 1:2. Może to nam przychodzi z trudnością, ale wiara, ufność, miłość i cierpliwość nakazują nam przez doświadczenia prowadzić dzieło oczyszczenia w naszych sercach, przez to staniemy się dojrzałymi, chętnymi i posłusznymi Boskiej sprawie. Radujmy się, jeżeli nasze doświadczenia uczą nas w różnych kierunkach i są nam pożytecznymi, pomagają do wyrobienia mocniejszego charakteru. One nas uczynią stabilnymi w prawdzie, doktrynach i sprawiedliwości, będziemy bardziej świadomymi naszych słabości i więcej będziemy na nie zwracali uwagi.

Pokonywanie trudności się oplaci, jeżeli to okaże się choć częściowym zwycięstwem. A gdyby się nawet nam nie powiodło, możemy również odnieść pewną korzyść, wzmocnić charakter, wzmocnić gorliwość, wołać do Boga w modlitwie: „*...na ratunek mój pospiesz, wyrwij od miecza duszę moją*...” - Psalm 92:20-21.

Nie możemy być zimnymi ani letnimi, jeśli już raz zakosztowaliśmy, że dobrotliwy jest Pan. Tacy, będąc raz zapaleni miłością, powinni wytrwać w swej gorliwości aż do zupełnego spożycia ofiary wyłożonej na ołtarzu przy poświęceniu. Takim był Jezus i z tego powodu był wielce umiłowany przez Ojca. Niech więc wszyscy, którzy chcą się przypodobać Bogu starają się, aby byli napełnieni duchem gorliwości dla sprawiedliwości i prawdy tak, aby ta gorliwość strawiła ich

jako ofiary na Pańskim ołtarzu. W ten sposób okaza się przyjemnymi Bogu przez Pana Jezusa. „Jeżeli cierpimy, z Nim też królować będziemy” - 2 Tym. 2:12.

OPOWIEM IMIĘ TWOJE BRACIOM MYM

Czytając uważnie werseł 22 naszej lekcji, można odnieść wrażenie, że występuje po nim pauza - cisza. To może znaczyć, że Pan Jezus został wysłuchany przez Swojego Ojca i nastąpiła śmierć krzyżowa. W przeciwieństwie do tego, w następnym wersecie, który rozpoczyna trzeci aspekt naszego rozważania, Jezus zostaje zmartwychwzбудzony i mówi: „Tedy opowiem imię Twoje braciom moim; wśród zgromadzenia chwalić cię będę” - Psalm 22:23.

Bóg przewidział, że Jezus będzie sprawiedliwy, a zarazem dostarczy wartości usprawiedliwiających dla tych grzeszników, którzy przyjmą jego łaskę, wówczas ich grzechy zostaną przykryte; będą przypisane nie im, lecz Chrystusowi, który poniósł grzechy nasze na ciele Swoim na krzyż. Gdy Pan Jezus zmartwychwstał, wstąpił do Ojca, dokonał zastosowania Swojej ofiary za tych, których Bóg powołał, aby stali się współdziedzicami z Chrystusem. Ci stanowią klasę, którą psalmista Dawid nazywa braćmi Chrystusa.

Nasz Pan jest przedstawiony prorocznie jakoby mówił do swojego Ojca: „Opowiem imię Twoje braciom moim”. W planie Bożym mamy przedstawione, że nasz Pan nie tylko jest zbawicielem świata, lecz także wzorem dla „braci”, którzy mieli być współdziedzicami, dlatego we wszystkich doświadczeniach i próbach był podobny „braciom Swoim”. Ap. Paweł to potwierdza: „Kuszony we wszystkim na podobieństwo nas oprócz grzechu” - Żyd. 4:15. Pan Jezus będąc świętym, bez zmyzy, niepokalany, odłączony od grzeszników, był kuszony na podobieństwo Swoich naśladowców wieku Ewangelii, którzy postępują według ducha, a nie ciała. Są oni ubogimi, wzgardzonymi, wyśmiewanymi przez świat, uznanymi za śmieci. A jednak prorok

mówi, że takimi Pan nie wzgardził: „Albowiem nie wzgardził ani się odwrócił od utrapienia ubogiego, ani skrył od niego oblicza swego” - Psalm 22:25.

Końcowe wersety tego Psalmu odnoszą się do błogosławieństw, jakich Bóg udzieli ludzkości w wieku Tysiąclecia. Celem pierwszego przyjścia Pana było, aby dostarczyć odpowiedniej ceny Boskiej sprawiedliwości. Uczynił to przez przyjęcie cierpienia, wzgardy, pośmiewiska, starcia jako robaka, poprzez śmierć na krzyżu. Wtórę Jego przyjście udziela błogosławieństw wynikających z Jego ofiary, dla narodu izraelskiego i wszystkich ludzi.

Słowa Psalmu podkreślają, że nasz Bóg jest potężny. Władca całego wszechświata jest pełnią mądrości, sprawiedliwości, mocy i miłości względem człowieka. Nasz umysł jest za słaby, by mógł ogarnąć i zrozumieć duchowe władze tak potężnej istoty.

Przygotowując się do wielkiego święta obchodzenia symbolicznej pamiętki śmierci naszego Pana - pomyślmy o Jego cierpieniach, o poniżeniu do stopnia „robaka”, o Jego śmierci. Pomyślmy i o naszym Ojcu, do którego Jezus wołał głosem wielkim. Jak wielką moc ma pamięć, która nigdy nie zawodzi, osąd, który nigdy nie błądzi, mądrość, która planuje na wieczność bez możliwości chybienia. Pomyślmy o takiej mocy i sprawności, która gdy spotka się ze sprzeciwem, sprawia urzeczywistnienie chwalebnych i wielkich Bożych planów. Wspomnijmy na czujność, która zawsze panuje nad wszystkim. Pomyślmy o Panu Bogu naszym, którego oko nigdy nie drzemie, a ucho zawsze jest otwarte, który zna wszystkie nasze potrzeby i działa ku najlepszemu dobru Jego Królestwa. „Albowiem Pańskie jest królestwo, a On panuje nad narodami” - Psalm 22:19 - AMEN.

Józef Sygnowski

Nie oznaczone wersety cytowano wg Biblii Gdańskiej.

Kim jest Jezus Chrystus

- | | |
|---|--|
| 1 - Dla architekta - On Kamień węgielny. | 15 - Dla adwokata - On Zakonodawca i Doradca. |
| 2 - Dla budowniczego - On trwały Fundament. | 16 - Dla doktora - On najznakomitszy Lekarz. |
| 3 - Dla geologa - Ona Skala wieków. | 17 - Dla okulisty - Ona Światłość świecąca. |
| 4 - Dla inżyniera - Ona Droga nowa i żywa. | 18 - Dla biologa - Ono Życie nieustające. |
| 5 - Dla rolnika - On dobry Siewca i Żniwiarz. | 19 - Dla dziennikarza - Owa radosna Nowina. |
| 6 - Dla astronoma - Ono Słońce Sprawiedliwości. | 20 - Dla naukowca - Ona ucieleśniona Prawda. |
| 7 - Dla wychowawcy - Najzdolniejszy Nauczyciel. | 21 - Dla żołnierza - On Wódz zbawienia. |
| 8 - Dla winiarza - On prawdziwy Krzew winny. | 22 - Dla niewolnika - Ona Wolność wyzwalająca. |
| 9 - Dla bankiera - On Skarb ukryty. | 23 - Dla sługi - On Pan dobrotliwy. |
| 10 - Dla Jubilera - On Kamień kosztowny. | 24 - Dla grzesznika - Ona wieczna Ofiara. |
| 11 - Dla rzeźbiarza - On Diament szlachetny. | 25 - Dla chrześcijanina - Chrystus jest Wszystkim! |
| 12 - Dla piekarza - On Chleb życia. | Kol. 3:11. |
| 13 - Dla sędziego - On Sędzia sprawiedliwy. | |
| 14 - Dla śledczego - On Świadek wierny. | |

„Na Straży” 1970-4-63

CZY MOŻECIE PIĆ KIELICH?

„...Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja pić będę? Mówią mu: Możemy” - Mat. 20:22. (NP)

Spróbujmy przybliżyć sobie okoliczności, w jakich nasz Zbawiciel wypowiedział powyższe słowa. Było to na krótko przed Jego śmiercią, przed ukrzyżowaniem. Pan Jezus często wspominał, że musi udać się do Jerozolimy, że musi być zabity i trzeciego dnia zostanie wzbudzony z martwych (Mat. 16:21; 20:19). Mówił również swoim uczniom, że usiądzie na stolicy w Jego Królestwie. Tak byli tego pewni, że spierali się między sobą o stanowiska, jakie każdy z nich w tym królestwie zajmie. Nawet Salome - żona Zebedeusza, matka apostołów: Jakuba Starszego i Jana, przysłała do Pana Jezusa, by Go prosić o miejsca dla swych synów. Pragnęła, by jeden z nich siedział po prawicy, a drugi po lewicy Pana. Co Pan odpowiedział matce i jej synom? Zwracając się do nich, powiedział: „Nie wiecie, o co prosicie; możecie pić kielich, który Ja pić będę? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni? Rzekli mu: Możemy. Tedy im rzekł: Kielichci mój pić będziecie, i chrztem, którym się ja chrzczę, ochrzczeni będziecie, ale siedzieć po prawicy mojej i po lewicy mojej, nie jest moja rzecz dać wam, ale tym, którym jest zgotowano od Ojca mego” - Mat. 20:22-23 (BG). Niektóre przekłady Biblii opuszczają słowa „...I chrztem, którym się ja chrzczę, ochrzczeni będziecie”.

Wiemy, że chrzest Pana Jezusa w rzece Jordan miał miejsce na początku Jego misji, w 30 roku życia. Ten chrzest z wody nie był dla Pana chrztem pokuty, zmycia grzechów, gdyż On ich nie miał. Był człowiekiem doskonałym, dawcą Jego życia był sam Stwórca - Jahwe. Jezus miał prawo do życia wiecznego. Jego chrzest symbolizował zupełne ofiarowanie życia, aż do śmierci. To ofiarowanie, „rzeczywisty chrzest”, trwało trzy i pół roku, i obejmowało całą misję i działalność Pana, i zakończyło się Jego ofiarniczą śmiercią na krzyżu. Dlatego Jezus mówił: „chrztem, którym się chrzczę” - mając na myśli czynność trwającą, odbywającą się teraz, pewien proces, (nie chrztem, który miał już miejsce, lub który należy do przyszłości, jakiś akt jednorazowy). Inaczej wyraził się natomiast o kielichu - „Kielich, który będę pił”. Pan Jezus stwierdza, że picie przez Niego kielicha nastąpi w przyszłości.

On, Zbawiciel mówił swoim uczniom, że musi iść do Jerozolimy, gdzie będzie ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie (Mat. 16:21). Przy innej okazji uczył: „...Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie” - Jan. 6:53. Tych i innych słów, mówiących o cierpieniu i śmierci, uczniowie nie rozumieli. Pan Jezus wiedział, że zbliża się chwila, w której kielich ten miał Mu być nalany, aby z niego pił. I tak oświadcza, mając na myśli ten właśnie kielich: „...Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec” - Jan 18:11.

Kielich może nam przedstawiać różne doświadczenia, jakie napotyka w swym życiu chrześcijanin. Każdy ma swój kielich, kielich radości i smutku, napełniony przez samego Ojca Niebieskiego. Pan Jezus jednak użył tego wyrażenia w innym znaczeniu. Gdy był w Getsemane, modlił się: „Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty” - Mat. 26:39. Nieco później modlił się powtórnie: „Ojcze mój, jeśli nie może mnie ten kielich minąć, żebym go pił, niech się stanie wola Twoja” - werseł 42, a następnie jeszcze raz, tymi samymi słowami - werseł 44 (NP).

Pan Jezus, od chwili chrztu w Jordanie, nie wzbraniał się, by oddać swoje życie. Od początku dobrowolnie poświęcił się, by złożyć swoje życie w ofierze. Wiedział, że umrze śmiercią haniebną, osądzony i skazany jako bluźnierca i buntownik. Poznał wolę swojego Ojca i pokornie poddał się tej hańbiącej, sromotnej drodze, jaką miał przed sobą. Rozumiał, co taka śmierć, pełna upokorzenia, oznaczała. Dał dowód, że Jego zapewnienie: „Idę, abym czynił wolę Twoją” nie było pustym słowem.

Czy i my chcemy, czy możemy mieć udział w Jego kielichu, kielichu pełnym ponizienia, goryczy, upokorzenia i hańby?

Takie pytanie postawił Pan Salome i jej synom - Jakubowi i Janowi. Czy są gotowi oddać swe życie bez zastrzeżeń, nawet gdyby to było wielką niesprawiedliwością? Czy są gotowi i mogą pić kielich, który On będzie pił? Kielich, który zawiera w sobie wielkie ponizienie, sromotę, kielich przynoszący hańbę i niesławę? Uczniowie odpowiedzieli: Możemy! Tym samym zapewnili Pana, że chcą uczestniczyć w kielichu i są gotowi zastosować się do wszystkich wymagań. I my dzisiaj również musimy odpowiedzieć na te pytania: Jesteśmy gotowi, czynimy to chętnie.

Ten sam kielich staje przed nami podczas obchodzenia Pamiętki Ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Chleb przedstawia ciało, a wino krew naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Kielich zaś przedstawia szczególnie hańbę towarzyszącą Jego śmierci. Dwaj uczniowie Pańscy, a później wszyscy wstępujący na drogę poświęcenia, okazali gotowość brania udziału w Jego kielichu. Chętnie poddają się wszelkim warunkom, jakie tylko Pan im stawia i rozumieją ważność tego co stanowią „chrzest i kielich”, o jakich mówi Pan. Picie kielicha Pańskiego przez Kościół przedstawia nasz udział w cierpieniach Chrystusowych w obecnym czasie. Nikt nie będzie członkiem Wielkiego Pośrednika Nowego Przymierza, jeżeli nie przygotowuje się do tego teraz, przez spełnienie odpowiednich warunków.

Jeśli nie będziemy pili z Jego kielicha, nie dostąpimy udziału z Nim w Jego chwale. Pan powiedział: „Pijcie z tego wszyscy”. Wszyscy muszą pić i cała zawartość kielicha musi być wypita w tym wieku, wieku Ewangelii. Jest to wyjątkowy przywilej. Dozwolono nam wziąć

udział w cierpieniach Chrystusa - „Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy” - 2 Tym. 2:12. Nie zapominajmy więc, że będąc ochrzczeni w śmierć naszego Zbawiciela, musimy mieć udział w Pańskim kielichu, gdyż inaczej nie znajdziemy się w Jego chwalebnym Królestwie. Nie bójmy się, gdy przychodzą na nas doświadczenia i cierpienia, bo one są dowodem naszego synostwa. „Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu wasze-

mu, jakoby co obcego na was przychodziło” - pisze apostoł Piotr (1 Piotra 4:12) o przywileju cierpienia dla Chrystusa, a w wersecie 13 dodaje: „Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały Jego radowali się i weselili”. Czy potrafimy skorzystać z tego chwalebnego przywileju? Czy możemy pić kielich?

Czesław Kniaziew

PAŃSKIE WYBRAWIENIE

ZŁOTY TEKST - „I wybawił Pan w on dzień Izraela z ręki Egipcjan i widzieli Izraelczycy Egipcjan pomarłych na brzegu morskim” - 2 Mojż. 14:30.

Dziesiąta plaga, czyli śmierć pierworodnych, przekonała Egipcjan, że lepiej będzie pozbyć się Hebrajczyków. Tak jak poprzednio starali się usilnie zatrzymać ich, tak teraz przynaglali Żydów do jak najszybszego odejścia. Pomagali im i zachęcali do drogi, a gdy Izraelci prosili (w tekście podane jest „wypowiadali”) o pamiątki, takie jak biżuteria, itp. Egipcjanie chętnie dawali je, przynaglać do odejścia i odczuwając prawdopodobnie, że tą hojnością, chociaż częściowo wynagrodzą Żydom ich długoletnią niewolniczą pracę. Zgodnie z wcześniejszym planem, Hebrajczycy szybko zgromadzili się do Suchotu i zaczęli podążać w kierunku Palestyny. Było ich blisko dwa miliony. Gdy dodamy do tego liczne stada bydła i trzody możemy wyobrazić sobie jak wielki był to obóz. Jeżeli komuś wydawałoby się niemożliwe, by tak wielki lud mógł tak prędko opuścić Egipt, to przypomnijmy tu jedną istotną rzecz. Należy pamiętać, że Żydzi przygotowywali się i oczekiwali tej pożądanej chwili, gdy faraon powie, że mogą odejść. Trzeba także pamiętać, że ludzie ówczesni (podobnie jak i ci, którzy teraz żyją w owym kraju), nie byli i nie są tak bardzo obciążeni różnymi rzeczami, które my uważalibyśmy za konieczne w drodze. Wyrobnicy egipscy i Arabi żyjący na pustyni, uważają za rzecz normalną ułożenie się na noc do snu gdziekolwiek przy drodze, owinięcie się tylko zewnętrznym okryciem, użycie niekiedy zwykłego kamienia jako poduszki tak, jak uczynił to Jakub. Pisarz Stanley wspominał o podobnej masowej przeprowadzce, mówiąc:

„Ilustracją owego wydarzenia, może być nagła przeprowadzka znacznego narodu - 400.000 Tatarów, którzy pod osłoną jednej nocy przenieśli się z granic Rosji do swych rodzinnych stepów. Miała ona miejsce nie dawniej jak przy końcu minionego stulecia”.

Biskup C. H. Flower podaje również pomocny komentarz:

„W naszych czasach i w bieżącym stuleciu byliśmy świadkami masowej przeprowadzki w kraju nie bardzo oddalonym od ziemi Goszen, gdzie kiedyś mieszkali Izraelici. Mohammed Ali chciał produkować jedwab. Obsadził więc Jeruzalem i jego okolice drzewami morwowymi i zwabił Syryjczyków z Damaszku

oraz beduińskich Arabów z Arabii, którym porządował żyzne pastwiska, jak też zapewnił zwolnienie od podatków i służby wojskowej. Ludy te prosperowały i rozradzały się przez wiele lat. Po śmierci Mohammeda Ali próbowano nałożyć na nich podatek i zaciągnąć do służby wojskowej. Protestów nie uwzględniono. Przeważnie jednej nocy, cała ludność przeniosła się do wschodniego Egiptu zabierając swe trzody i stada, pozostawiając opróżnione domy i całą dolinę opustoszałą”.

Zastępy izraelskie wyruszyły najpierw w kierunku północnym ku morzu aż do Etam, a następnie zawróciły i szły w kierunku południowym. Manewr ten zdaje się zakrawać na brak umiejętności ze strony Mojżesza, wodza i ze strony Boga, Kierownika. Możemy jednak być pewni, że zna Pan wszystkie drogi Swoje i że wszystkie ruchy Izraela miały swój cel. Pierwotnym zamiarem prawdopodobnie było podróżować zwykłą drogą z Egiptu do Palestyny, wiodącą przez ziemie filistyńskie, lecz lud izraelski nie był wówczas w stanie walczyć z Filistynami. Inna droga wiodła przez pustynię, ale droga ta była prawie niemożliwa do przebycia, ze względu na liczbę Izraelitów, a także dlatego, że brakłoby tam paszy i wody dla bydła, owiec i ludzi.

OBŁOK JASNY - OBŁOK CIEMNY

Izraelici zostali skierowani przez Pana wprost na południe, a drogę wskazywał im obłok - jasny w nocy i ciemny podczas dnia, co było dla nich pewnego rodzaju osłoną przed upałem dnia, jak też chłodem nocy. Zjawisko to prawdopodobnie nie było zauważalne dla Egipcjan i innych, ale było rozpoznane przez Izraelitów, ponieważ byli o nim poinformowani, a także nauczyli się ufać w Bogu, ich Przywódcy. Z pewnością ów obłok nie był czymś takim, jak niektórzy malowali na obrazach - jakimś niezwykle pogwałceniem natury ujawniającym wyraźny cud. Obłok ten był nad ludem przez całe czterdzieści lat ich podróżowania po pustyni. Był on objawem szczególnej Boskiej opieki i powinien być być znacznym wzmocnieniem wiary Żydów. Dopiero po ich przejściu przez Jordan do ziemi Chanaan, obłok zniknął.

Czytając opis o wybawieniu Izraela i Boskiej nad nimi opiece, duchowy Izrael nie powinien zapominać, że nasze wybawienie z świata, którego obrazem był Egipt, jest jeszcze cudowniejsze. Gdy my, pod Boską

opatrnością rozpoczynamy naszą ucieczkę spod władzy świata, ciała i onego przeciwnika, to stajemy wobec wielu możliwych do ucieczki dróg. Niektóre z tych dróg są korzystniejsze od innych. Pozostawieni sami sobie, moglibyśmy wybrać drogę filistyńską, gdzie walki byłyby dla nas zbyt trudne, albo też obralibyśmy drogę przez puszcze, na której zostalibyśmy zniechęceni i zagłodzeni. Toteż musimy pilnie dopatrywać się Boskiego kierownictwa, aby ono prowadziło nas, osłaniając przed gorącością prześladowania i prób, jak również oświecając i orzeźwiając w momentach, gdy otacza nas ciemność. Dokąd jesteśmy prawdziwymi Izraelitami Bożymi, kierownictwo Boskiej opatrności będzie z nami aż przejdziemy przez Jordan (śmierć ciała) do niebieskiego Chanaanu, gdzie tej specjalnej opatrności nie będziemy już więcej potrzebowali. Błogosławieni są ci, których wiara jest trzeźwa i baczna, którzy rozpoznają Boskie łaski, jakich świat nie spostrzeże, a widzą i oceniają je ci, którzy znajdują się w odpowiednim stanie umysłu i serca. O Panie! dopomóż nam abyśmy coraz bardziej umieli oceniać Twoje kierownictwo, Twoją opatrność i abyśmy polegali na Twej mądrości we wszystkich sprawach naszego życia, aż kierowani Twoim Słowem i Twą łaską, dojdziemy do niebieskiego Chanaanu i jego odpocznienia.

ZBŁĄKANI W ZIEMI

Izraelici zmienili kierunek swej podróży z północnego wschodu na południe w zupełnym zaufaniu do Boga, ponieważ rozpoznali Pańskie kierownictwo w obłoku, który był ciemny podczas dnia, a jasny nocą. Lecz Egipcjanie patrzyli na tę sprawę inaczej. Upłynęło już kilka dni, ich żaloba po pierworodnych minęła, zaczęli więc rozmyślać o stracie, jaką ponieśli. Izraelici byli prawdopodobnie użytecznymi sługami i Egipcjanie posługiwali się nimi od dawna. Ten fakt, a także to, że Izraelici nie mieli pośród siebie żadnego doświadczonego stratega, nasunął Egipcjanom myśl, że będzie stosunkowo łatwą rzeczą zwyciężyć ich i zawrócić do Egiptu, tak tłumacząc zmianę decyzji: Mielicie kilka dni dla siebie tak, jak chcieliście, a teraz wróćcie do waszego poprzedniego miejsca i pracy. Zauważywszy zmianę kierunku drogi Izraelitów z północno-wschodniego na południowy, Egipcjanie wywnioskowali, że pewnie lud zbłąkał się w tej ziemi i sam nie wie dokąd idzie. Zapewne taki musiał być naturalny wniosek, bo gdy spojrzymy na mapę zauważymy, że Izraelici maszerowali po egipskim brzegu Morza Czerwonego, podczas gdy zamierzali dojść do Palestyny, a więc powinni iść po jego przeciwnej stronie. Możemy sobie wyobrazić Egipcjan mówiących: „Biedni, ciemni, ludzie! znajdowali się w lepszym stanie u nas, chociaż byli w srogiej niewoli, niż na tej wolności. Uzyskawszy wolność, nie wiedzą teraz co robić, z czasem rozproszą się a większość z nich i tak będzie musiała powrócić do nas”. Samolubstwo mogło nawet podsuwać im myśl, że ich obowiązkiem jest powstrzymać Izraelitów i zawrócić lud, aby nadal służył Egipcjanom. Egipcjanie nie nauczyli się jeszcze tej lekcji, że osobą, z którą walczą jest Święty Bóg Izraela. Nie

pojmowali tego, że w tej walce to oni są stroną przegraną. Być może nawet sami Izraelici jasno nie rozumieli jeszcze, że to Bóg ich uwolnił a nie oni sami lub Mojżesz.

Zastępy izraelskie zdążyły już przebyć znaczną przestrzeń i znalazły się przy gorzkich jeziorach, które przedłużają północną odnogę Morza Czerwonego. Tam doszła ich wiadomość, że podąża za nimi pogoń złożona z sześciuset wybornych wozów, wszystkich wozów egipskich, ludu i przełożonych nad tym wszystkim (2 Mojż. 14:6-7). Panika ogarnęła tę mieszaną gromadę: dzieci płakały, kobiety załamywały ręce i zawodziły, a i najsilniejsi z Izraela byli zaniepokojeni. Jak dzieci do ojca, przyszedli do Mojżesza i mówili: „Aż nie było grobów w Egipcie? Wywiódł nas abyśmy pomarli na puszczy? Cóż to nam uczynił, żeś nas wywiódł z Egiptu? Aż nie to jest cośmy mówili do ciebie w Egipcie: Zaniechaj nas, abyśmy służyli Egipcjanom - bo lepiej nam było służyć Egipcjanom aniżeli pomrzeć na puszczy”.

DUCHOWI IZRAELICI RÓWNIEŻ ZBŁĄKANI

Tak samo rzecz się ma z wieloma duchowymi Izraelitami. Wyszedszy z świata, nie mają dosyć wiary i gdy zostają osaczeni pokusami i trudnościami, gotowi są wołać, że lepiej by im było, gdyby nigdy nie poznali drogi do obiecanej wolności, do odpoczynku i błogosławieństw Chanaanu. W chwilach słabości wszystko to zdaje się być zbyt dalekie i niemożliwe do osiągnięcia. Mojżesz miał jednak silniejszą wiarę i odwagę, jak też i być powinno, ponieważ przewyższał innych pod wieloma względami. On przedstawiał naszego Wodza, pod którego kierownictwem i zachętą opuściliśmy ten świat. Dlatego nasz Wódz mówi do nas tak, jak Mojżesz mówił do Izraelitów: „Nie bójcie się, stójcie, a patrzcie na wybawienie Pańskie, które wam dziś uczyni; bo Egipcjan, których teraz widzicie więcej nie oglądacie na wieki”. Widocznie Mojżesz miał ścisłą łączność z Bogiem, skoro mógł przepowiedzieć zwycięski wynik, w obliczu tak zgubnej sytuacji. Podobnie i my możemy mieć zupełne zaufanie w naszym Panu Jezusie, który zapewnia nas, iż moc przeciwnika jest ograniczona i nie przejdzie poza granicę obecnego złego wieku, a jutro, czyli w wieku Tysiąclecia będziemy świadkami zburzenia wszelkiej mocy złego. Mojżesz dodał: „Pan będzie walczył za was, a wy milczcieć będziecie”. Podobną do tej jest obietnica dana duchowemu Izraelowi - „Większy jest Ten, który jest za nami, aniżeli ci co są przeciwko nam”, bez względu jak mocni zdają się być. „Jeżeli Bóg jest za nami, to któż może być przeciwko nam?” - i pokonać nas; dlatego „Nie będę się bał złego, albowiem Tyś jest ze mną; łaska Twoja i kij Twój, te mię cieszą”.

ROZKAZ, ABY SZLI NAPRZÓD

Przed Izraelitami była odnoga Morza Czerwonego, łącznik gorzkich jezior, w oddali ziemia egipska, a tuż za nimi faraonowe wozy i jezdni. Izraelici nie doszli jeszcze do brzegu morza. Otrzymali rozkaz postępo-

wania naprzód, lecz nie zostało im wyjaśnione w jaki sposób otworzy im się droga poprzez wodę. Czy nie podobnie ma się rzecz z duchowymi Izraelitami? Czyż Pan nie dozwala niekiedy aby różne przeciwności i trudności otoczyły nas ze wszystkich stron? Czyż nie prowadzi nas czasem drogą, na której zło wydaje się nieuniknione? W takich okolicznościach powinniśmy słuchać Jego głosu i z wiarą iść naprzód nic nie wając, ale ufając, że ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, dokona go, aż do dnia Jezusa Chrystusa, aż do poranku Tysiąclecia.

Zgodnie z Boskim rozkazem Mojżesz podniósł swą laskę i wyciągnął rękę na morze, z tym zapewnieniem, że wody rozstąpią się i otworzą wyjście potrzebne w nadchodzących trudnościach. Niektórzy czytając ten opis wyobrażają sobie Izraelitów na jednej stronie szerokiego na jakieś pięćdziesiąt mil morza, a potem to, że wody morza nagle rozstąpiły się i stanęły prostą pionową ścianą wysoką na kilkaset stóp po obu stronach, podczas gdy Izraelici najpierw szli w dół aż na dno morza, a następnie na drugi brzeg pod górę, aż przeszli na drugą stronę. Przez takie wyobrażenia niepotrzebnie obciążają swą wiarę. Nie wątpimy, że Bóg mógłby wysuszyć całe morze, gdyby zaszła taka konieczność, ale nie ma potrzeby tak twierdzić, gdy okoliczności i warunki zostaną dobrze zrozumiane. Możemy słusznie wnosić, że Bóg nie czyni Swych cudów bardziej zadziwiającymi niż potrzeba. Zobaczmy więc ten cud tak jak on miał miejsce w rzeczywistości, a poznamy jego logiczność. Fakt, że jego przebieg możemy zrozumieć, wcale nie powinien czynić tej sprawy mniej cudowną w naszej ocenie.

Miejmy na uwadze fakt, że górny koniec Morza Czerwonego dochodzi do obszernej niziny, na której znajduje się szereg jezior zwanych Gorzkimi z powodu smaku wypełniającej je wody. W owym czasie Morze Czerwone, które jest właściwie tylko wielkim jeziorem, prawie łączyło się z Morzem Śródziemnym. Górny koniec Morza Czerwonego, dosięgający bagnistej okolicy i Gorzkich Jezior, nie jest zbyt głęboki tak, że czasem, gdy wody opadną, kawaleria może przebrnąć tę część morza. Uczynił to raz pochód Napoleona, przy czym on sam o mało nie postradał życia. Sytuacja znacznie się pogarsza z chwilą, gdy nastąpi przyływ wód. Miejsce jest wtedy szczególnie niebezpieczne, bowiem przyplwy są duże.

FILOZOFIA CUDU

Cały opis tej lekcji jest zgodny z tym co powyżej zauważyliśmy. Silny wiatr wschodni współdziałając z odpływem morza, obniżył wody do takiego stopnia, że płytkie w tym miejscu pasmo dna morskiego, zostało zupełnie osuszone i tą drogą Izraelici wśród nocy przeszli na drugą stronę, przy czym znaczną pomoc wyświadczył im obłok, który po ich stronie był jasny, zaś po drugiej, północnej stronie, gdzie znajdowali się Egipcjanie, był ciemny tak, że utrudniał im pogoń. Jest bardzo prawdopodobne, że Egipcjanie nie wiedzieli o tym, że owe pasmo zostało osuszone odpływem i wiatrem - nie zauważyli, że w swej pogoni za

Izraelem znaleźli się na miejscu, gdzie zwykle była woda. Gdy Izraelici znaleźli się już na drugim brzegu, (prawdopodobnie odległość od pierwszego brzegu nie była większa niż dwie mile angielskie). Mojżesz znowu wyciągnął rękę z laską na morze. Kierunek wiatru zmienił się i wody zaczęły powracać zasilane gwałtownym przyplwem morza. W międzyczasie Egipcjanie, znajdujący się na owym paśmie wśród morza, doświadczyli znacznej trudności, ponieważ koła ich wozów grzęzły w miękkim piasku i odpadały tak, że powstał ogólny zamęt, który trwał aż do chwili nadejścia przyplwy, który wielu, jeżeli nie wszystkich Egipcjan zatopił.

Poniżej przytaczamy kilka komentarzy innych pisarzy na ten temat:

„Wschodni, czyli południowo wschodni wiatr zepchnął wody wierzchnie płytkiej zatoki na północ, gdy prawdopodobnie jednocześnie silny odpływ morza ściągnął głębsze wody w kierunku południowym tak, że dno morskie zostało na znacznej przestrzeni osuszone” - Rawlinson.

„Było to krótko po pełni księżyca, przy wiosennym porównaniu dnia z nocą, kiedy to jest pora niskich odpływów i wysokich powodzi. Morze opada od pięciu do siedmiu stóp naprzeciwko Suez, a od ośmiu do dziewięciu stóp, gdy odpływ zasilany jest wielkimi wiatrami, poczym woda wraca z niezwykłą szybkością i mocą” - Newhall

„M. de Lesseps mówił mi o podobnych niezwykłych faktach, których sam był naocznym świadkiem podczas burz, jakie przytrafiają się co piętnaście, dwadzieścia lat. Widział północny koniec morza miejscami zupełnie osuszony, a także wody, które przygnane siłą wiatru, spiętrzały się do takiej wysokości, że rozlewały się na znacznym obszarze ziemi, aż do gorzkich jezior” - Prezydent Bartlett.

„Zwykłą metodą Bożą jest działać tak daleko, jak jest to możliwe sposobami naturalnymi. Sposoby nadnaturalne zaczynają się dopiero tam, gdzie naturalne się kończą” - Blakie.

„Nadejście szybkiego wiatru w połączeniu z symboliczną czynnością Mojżesza (wyciągnięcie laski nad morzem), jest tak samo cudowne, jak cudownym byłoby natychmiastowe rozdzielenie się wód bez interwencji jakiegokolwiek zewnętrznej przyczyny” - Taylor.

„A wody im były jako mur po prawej stronie ich i po lewej stronie ich”. To określenie niekoniecznie musi oznaczać pionowe ściany, ale raczej protekcję, opiekę, ochronę po obu stronach. Izraelici mogli iść naprzód, wiedząc, że niebezpieczeństwo grozi im jedynie z tyłu ponieważ po bokach osłaniały ich wody.

EGIPCJANIE ZATOPIENI

Gdybyśmy jeszcze dotąd, tak jak kiedyś, byli zdania, że cała ludzkość znajduje się już teraz na próbie wiecznego żywota, a chybienie w tej próbie oznacza wieczne męki, to gotowibyśmy dziwić się czemu Mojżesz i Izraelici nie odwrócili się odważnie do Egipcjan i nie kazali im o prawdziwym Bogu. Zaiste trzeba by się dziwić czemu oni w ogóle wyszli z Egiptu - czemu

raczej nie stali się misjonarzami pomiędzy obcymi - czemu Bóg wybawił ich z tak chwalebnej sposobności pracy misyjnej. Dziwilibyśmy się także temu, jak Mojżesz i Izraelici mogliby radować się tą myślą, że tysiące ich nieprzyjaciół poszło na wieczne męki.

Dziękujemy Bogu za to, że w Swej opatrności dał nam lepiej poznać Swoje Słowo. Widzimy, że wtedy nie nadszedł jeszcze czas na głoszenie ewangelii, ponieważ nie nadeszła jeszcze pora na dokonanie pojednania za grzech. Nie mogło więc być żadnej oferty żywota wiecznego dla Egipcjan; albowiem miało upłynąć jeszcze szesnaście wieków zanim Chrystus nadszedł i umarł za grzechy; a nawet gdy już przyszedł, Jego dzieło nie było zastosowane za świat, tak samo jak Jego modlitwa nie była za świat - „*Nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał*” - Jan 17:9. Dzieło wybrania Kościoła jest pierwszym szczegółem w Boskim programie. Dopiero gdy Kościół zostanie uzupełniony, obecny wiek się zakończy, a rozpocznie się dzieło podnoszenia świata. Wtedy ci Egipcjanie, a także Sodomici i wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione przez nasienie Abrahamowe - przez Chrystusa i Kościół, nasienie duchowe, w czym także udział mieć będzie cielesny Izrael, nasienie ziemskie.

Widzimy więc, że tak jak Sodomici nie poszli na wieczne męki, ale zginęli w śmierci, podobnie zastępy egipskie, jak i wszyscy ludzie schodzą do tego wielkiego więzienia śmierci, do grobu, szeolu, hadesu. Radujemy się z zapewnienia, jakie wypowiedział Mistrz: „*Wszyscy co są w grobach wyjdą*” - Jan 5:28,29 - nieliczni wierni wyjdą, czyli powstaną do doskonałego życia, zaś pozostali ludzie dla otrzymania sądu, czyli próby, ćwiczenia i doświadczenia, i gdy okażą się w nich posłuszni, będą również mogli otrzymać żywot wieczny, przez poznanie miłego Syna Bożego, i przez poddanie się Jego sprawiedliwym zarządzeniom. Pamiętając o słowach Naszego Pana, że w on dzień lżej będzie Sodomie i Gomorze, aniżeli wielu z tych, którzy otrzymali większe światło, możemy wnosić, że to samo jest prawdą również dla tych jezdnych egipskich, którzy w swym zaślepieniu i samolubstwie gonili Izraelitów. Być może będą oni zasługiwać na większą pobłażliwość niż wielu z cielesnego Izraela - nasienia Abrahamowego, których Mojżesz wyprowadził z Egiptu, a jednak oni pomarli na puszczy z powodu niedowiarstwa. Zatopienie zastępów egipskich, jakoby przez rękę Mojżesza, było obrazem na ostateczne zniszczenie wszelkich władz złego, grzechu i niewoli ręką Chrystusa.

„PIEŚŃ MOJŻESZA I BARANKA”

Gdyby trzeba było dostarczyć dowodów na wykazanie bezpodstawności teorii ewolucji gatunków sugerującej, że ludzie w dalekiej przeszłości stali niewiele wyżej od małp, to dowód można by znaleźć także w tym jak Izraelici przyjęli to zwycięstwo, które Bóg im dał w ich bezpiecznym przejściu przez Morze Czerwone i w zatopieniu ich nieprzyjaciół. Czy okazywali swą radość przez urządzenie jakiejś rozpustnej, cielesnej orgii? Czy urządzili wojenny taniec z hałaśliwym bęb-

nieniem? Przeciwnie - przepelnieni religijną czcią, dziękowali Bogu, uznając, że On był ich wybawicielem. Mojżesz ułożył hymn dziękczynny i cały lud śpiewał, podczas gdy Mojżesz, jego siostra Maria i inne śpiewające niewiasty przygotowywały odpowiednie melodie do różnych części tego hymnu. Hebrajscy uczeni znaleźli dowody starożytności w tej pieśni Mojżeszowej zapisanej w 2 Mojż. 15:1-20; niektórzy uważają nawet, że kilka słów tej pieśni pochodzi z języka egipskiego. Jej autentyczność potwierdza wzmianka w Psalmach, gdzie cała sprawa wybawienia ludu izraelskiego i zatopienia ich nieprzyjaciół w morzu jest plastycznie opisana przez wdzięcznego śpiewaka izraelskiego (Psalm 106:7-12). Wydarzenie to i pieśń Mojżeszowa są także potwierdzone przez Naszego Pana, w Jego ostatnim poselstwie do Kościoła, gdzie określa On symbolicznie doświadczenia pewnej klasy Swoich naśladowców, którzy zostali wybawieni przy końcu tego wieku i którzy śpiewali „*Pieśń Mojżesza, sługi Bożego i pieśń Barankową*” - Obj. 15:2-3.

Jeżeli właściwym było (a z pewnością każdy z nas powie, że tak), aby Izraelici wielbili Boga za ich wybawienie z niewoli egipskiej, to tym bardziej właściwym jest, aby duchowy Izrael uznawał i doceniał to większe wybawienie z mocy grzechu, jakie zostało dokonane dla nas drogą krwią Baranka Bożego, który umarł za nasze grzechy. Jeżeli ci prości i nieoczytani ludzie, którzy przez długi czas znajdowali się w niewoli i nie znali korzyści wieku Ewangelii, byli pobudzeni do wdzięczności dla Boga, to o ile więcej my, którzyśmy zakosztowali Jego łaski i dobroci, powinniśmy rozgłaszać przymioty Tego, „*który nas powołał z ciemności do przedziwnej Swojej światłości*” - 1 Piotr 2:9. Nie dziwi wcale, że Pismo Święte wszędzie mówi o poświęconych Pańskich, jako o sługach prawdy i oświadczają, że Bóg nie tylko wyrwał nogi nasze ze strasznego dołu błota grzechu i śmierci, lecz ponadto „*włożył w usta nasze pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu*” - Psalm 40:3-4.

Pieśń ta już teraz może być śpiewana przez tych, którzy wierzą w Boga, w Jego Słowo i w Jego opatrność, lecz treść jej nie wypełniła się jeszcze zupełnie. Stanie się to dopiero wtedy, gdy wszystek lud Boży zostanie wybawiony - gdy Boskie miłosierdzie ujawnione w Tysiącleciu otworzy zaciemnione oczy i zatulone uszy ludzi tego świata, napelniając całą ziemię znajomością Pańską. Wtedy Pan przyjmie do Swej łaski wszystkich, którzy prawdziwie zechcą być Jego ludem i podniesie ich z niewoli grzechu i śmierci, przywodząc tym samym do zupełnej harmonii z Boskimi zasadami; albowiem przyjdą „*czasy ochłody i naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków*” - Dz. Ap. 3:19-21. Wtedy wypełni się owo wielkie przejście przez Morze Czerwone i pokonanie wszystkich nieprzyjaciół Pana i Jego ludu. Wtedy to, przy końcu Tysiąclecia, szatan i wszyscy będący po jego stronie, wszyscy nieprzyjaciele sprawiedliwości, zostaną na zawsze wytraceni. Ci zaś, którzy miłują sprawiedliwość i nienawidzą nieprawości, i którzy zaskarbiają sobie łaskę Boską oraz przywileje, dostąpią wówczas mocy wiecz-

CHRYSSTUS - GOLGOTA

Dwa słowa! Pełne miłości i pełne cierpienia. Dwa słowa, w których mieści się całe szczęście i cała nędza ludzkości. Dwa słowa, które mówią o cierpieniu i przyszłej chwale. Dwa słowa, których nie jesteśmy zdolni w chwili obecnej - ani odczuć, ani wypowiedzieć w całym ich blasku i powadze!

Gdyby nie miłość Boża, gdyby nie Chrystus, i gdyby nie Golgota, życie człowieka nie miałoby żadnego sensu - bo szczęście osiąga się po dniach marzeń i po dniach walki życiowej - na końcu..., ale tym, co człowiek naprawdę osiąga na końcu, jest śmierć!... I gdyby nie Chrystus i gdyby nie Golgota - śmierć byłaby unicestwieniem wszystkich marzeń człowieka i jego snów o szczęściu, i o potędze.

Wielcy wodzowie tej ziemi, krwią zbryzgali swe imię i poplamili karty swej historii nędzą i cierpieniem milionów ludzi - dla szczęścia jednostek. Ale Wódz naszej Niebiańskiej Idei - Chrystus - Imię Swe zapisał w historii miłością i chce podnieść i podnieść ludzi z powrotem do godności synów Bożych, a ziemię uczyni Rajem. Za naszą nędzę, za naszą nienawiść, za nasze zapomnienie - On, Jedyny, odpłacił nam miłością!

Za to, że winy nasze zaprowadziły Go na Golgotę, On za to odpłacił nam przebaczeniem win naszych i szczęściem dla ludzkości - nic w zamian nie żądając, oprócz... wiary! Śmierć jest cierpieniem, jest tragedią, ale ta jedyna śmierć naszego Zbawiciela jest naszym szczęściem - naszym odkupieniem - naszym błogosławieństwem. Nasza nędza i nasze grzechy zadały Chrystusowi te cierpienia.

Już tyle mocarstw i tyle potęg przeszło do historii, ale mocarstwo Ducha Chrystusowego i Królestwa Bożego będzie wieczne. I dla nas, jako wyznawców tej najpiękniejszej i najbardziej uduchowionej ideologii, dzień śmierci Zbawiciela jest naszym największym świętem - świętem, które obchodzimy z najwyższą czcią, szacunkiem i miłością dla Chrystusa. Święto to jest symbolem naszego udziału w cierpieniach, a przez nie również w odnowieniu i restytucji świata. Żadne, najpiękniejsze zdanie, ani najpiękniejszy obraz nie odda całej potęgi, mocy, miłości, cierpienia i chwały, które mieszczą się w tych dwóch słowach: Chrystus - Golgota.

Uczeń Matejki, Jan Styka, pokusił się o to, by nadać tym dwóm słowom jaśniejszy wyraz, i po długich studiach stworzył dzieło: „The Crucifixion” (ukrzyżowanie), które znajduje się w Memorial Park w Los Angeles (USA). Kiedy człowiek stanie przed tą olbrzymią panoramą cierpienia - łzami zachodzą oczy, ale po chwili rozchyła się zasłona i przy dźwiękach surm anielskich pieśni widać Chrystusa z rozciągniętymi dłońmi, a miliony zmartwychwstałych zdążają do Niego na głos Jego wezwania Mocy i Miłości.

Oto dwa słowa: Chrystus i Golgota, mówiące o wielkiej tragedii a jednocześnie o wspaniałym dziele okupu, które powstało urzeczywistnione w ściśle określonym przez Boga czasie.

Bogu niech będzie za to chwala!

STRAŻ-1969-1-9

Po czym świat ma rozpoznawać uczniów Jezusa Chrystusa?

Jeżeli wiedza duchowa nie przynosi w nas pożądanych owoców ducha, daremne jest nasze społeczne zbieranie się na naukę o Bogu, o Jego planie względem ludzkości, o Bożych wymogach względem Jego ludu. Zdobywanie duchowej wiedzy jest ważne, bo Słowo Boże zaleca, by znajomość woli Bożej była w nas większa niż całopalenie; jednakże nie sama wiedza jest celem ludu Bożego lecz przynoszenie dzięki niej owoców. Skoro to nie wiedza, będąca jedynie środkiem, lecz owoce ducha są celem zebrań Bożego ludu, zatem wszystkie nasze starania powinny zmierzać do tego, by cel ten osiągnąć. Zrozumienie woli Bożej porządkuje na-

szę uczucia i myśli. Wszelkie różnice w pojmowaniu przez nas woli Bożej nie będą dla nas przeszkodą w dążeniu do tego celu, ponieważ wzajemna miłość nie pozwoli, by tego rodzaju sprawy przesłoniły nam wytyczony przez Boga cel, który chcemy osiągnąć, gdyż to nie wiedza, lecz miłość jest „związką doskonałości”. Przemienie wiara, nadzieja się ziści, lecz miłość trwać będzie na wieki. Chrystus powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” - Jan. 13:35.

Alojzy Raczek

PRAWDZIWA PRZYJAŹŃ

„Zawarli tedy Jonatan z Dawidem związek przyjaźni, ponieważ umiłował (Jonatan) go jak siebie samego” - 1 Sam. 18:3 (NP).

W walce z Filistynami na górze Gilboa w Megid- do zginął pierwszy król izraelski Saul i jego trzech synowie. Zginął też Jonatan, wierny przyjaciel Dawida. Po nim Dawid najbardziej rozpaczal. „Zal mi ciebie, bracie mój, Jonatanie”, wołał w rozpacz. Żaloba Dawida była ogromna, stracił bowiem swojego najlepszego przyjaciela, jakiego kiedykolwiek w życiu spotkał. Był on przyjacielem sprawdzonym w dobrym i złym, w powodzeniu i niepowodzeniu, w radości i niedoli. Tacy przyjaciele należą do rzadkości. Tylko nieliczni z ludzi mają szczęście znaleźć takich przyjaciół i jednym z tych szczęśliwców był właśnie Dawid.

Dawid ułożył pieśń żalobną na okoliczność śmierci Jonatana. Jest ona zapisana w 2 Księdze Samuelowej 1:17-27. W pieśni tej rozpaczal nad Saulem, pomazańcem Bożym, lecz bardziej nad Jonatanem: „O góry Gilboa! Niechaj nie pada na was rosa ni deszcz, wy pola oszukańcze, gdyż tam splamiona została tarcza bohaterów, tarcza Saula, jakby nie była namaszczonej olejem. (...) Saul i Jonatan ukochani i przyjemni, i za życia swego i w godzinie śmierci nierozłączeni. Jakże padli bohaterzy pośród bitwy, Jonatan na twoich wzgórzach leży zabity. Zal mi ciebie, bracie mój, Jonatanie, byłeś mi bardzo miły; miłość twoja była mi rozkoszniejsza niż miłość kobiety. Jakże padli bohaterzy, poginęły ryszunki bojowe” (NP). Był to płacz wypływający z głębi serca, płacz prawdziwy, nie obłudny i nie na pokaz, ponieważ zginął człowiek szlachetnego usposobienia, człowiek, który dla Dawida gotów był poświęcić wszystko.

Wydarzenie to stanowi przesłanie do wszystkich, którzy tracą swych najlepszych przyjaciół. Gdy okrutna śmierć zawita do któregoś z domów, jej tragizm jest boleśnie odczuwany, a tym bardziej gdy giną młodzi i szlachetni bohaterzy.

Śmierć powinna nas nastrojać do refleksji nad życiem drogiej nam istoty. Z chwilą śmierci urywają się wszystkie nasze wzajemne kontakty ze zmarłym. Jest to chwila głębokiej zadumy nad życiem, nad tym co minęło, a co łączyło nas z ukochaną osobą. Przed oczami Dawida w tej chwili przewinęła się cała, jak gdyby na taśmie filmowej nagrana panorama tego, kim był Jonatan i jaką wartość przedstawiał w życiu Dawida.

Pomiędzy Dawidem i Jonatanem istniała prawdziwa, niczym nie skalana i nierozłączna przyjaźń. Świat prawie nie zna pary przyjaciół, którzy podobnie jak oni uprzedzaliby się w czynieniu dobra. Nawet Biblia rzadko wspomina takie przykłady. Bywali różni przyjaciele, lecz ich przyjaźń nie dorównywała przyjaźni Dawida i Jonatana. Wśród ludzi bywa tak, że gdy jeden stara się czynić dobrze drugiemu, często ten drugi

nie docenia tego, nie zauważa i nie odwzajemnia się. Jednakże w przypadku Dawida i Jonatana tak nie było, choć Jonatan w tej obopólnej przyjaźni przodował. Biblia mówi: „Przyjaciel zawsze okazuje miłość; rodzi się bratem w niedoli” - i znowu „Są bliźni, którzy przywodzą do zguby, lecz niejedyn przyjaciel jest bardziej przywiązany niż brat” - Przyp. Sal. 17:17; 18:24 (NP).

Braterstwo otrzymujemy przez związki ciała i krwi, przez naszych rodziców. Brat może być nieuprzejmy, nieczonośny, wręcz może stać się nawet nieprzyjacielem, lecz zawsze pozostanie bratem. Prawdziwy przyjaciel nie może być nieuprzejmy, nietolerancyjny, bo wówczas stałby się naszym nieprzyjacielem. Szanujmy prawdziwych, zaufanych przyjaciół, cenimy ich poświęcenie, ich miłość ku nam i starajmy się, by ich nie stracić. Znaleźć prawdziwego przyjaciela i pozyskać jego miłość jest bardzo trudno, ale stracić go jest bardzo łatwo. Aby zatrzymać przyjaciela przy sobie należy się odwzajemniać przyjaźnią, bo ona spaja i cementuje do tego stopnia, że staje się nierozzerwalna. Nawet śmierć nie jest w stanie jej zniszczyć, lecz przechodzi ona na potomstwo, jak to obserwujemy w przypadku Dawida i potomstwa Jonatana.

POCZĄTEK PRZYJAŹNI

Po raz pierwszy spotkali się ze sobą po zwycięstwie nad Goliatem. Wiara, ufność w Boga, heroizm i poświęcenie Dawida, gdy stanął do walki z Goliatem, zafascynowała Jonatana do tego stopnia, że odtąd umiłował Dawida jak własną duszę.

Zwycięstwo Dawidowe opisane jest w 1 Księdze Samuelowej, rozdział 17. Zamiast walki dwóch armii, Filistynowie zaproponowali Izraelitom pojedynek. Do walki wystawili swego bohatera imieniem Goliat z miejscowości Gat. Był on bardzo wysokiego wzrostu - 6 łokci i jedną piędź. Na głowie miał spizowy hełm, odziany był w pancerz łuskowy, a sama waga pancerza wynosiła 5. 000 sykli kruszcu. Miał również nagolenice spizowe na nogach i dzidę spizową na plecach. Drzewce jego dzidy było jak drąg tkacki, a jej żelazny grot ważył sześćset sykli. Przed nim zaś kroczył giermek z jego tarczą.

Przeciwnictwem olbrzyma i jego zbroi był Dawid w ubraniu zwykłego pasterza. Wziął do ręki swój kij, wybrał sobie pięć gładkich kamieni z potoku i włożył je do torby pasterskiej, która służyła mu jako sajdak na kamienie. I tak z procą w ręku podchodził do Filistyńczyka.

Oprócz tego bardzo skromnego ekwipunku wojennego Dawid miał przy sobie coś więcej, coś co zdecydowało o jego zwycięstwie. To, co posiadał było ukryte przed oczyma Goliata i Filistynów, a nawet przed oczyma Saula i całego Izraela. To mieściło się głęboko w sercu. Oto jego słowa: „Ty wyszedłeś do mnie z mie-

czem, z oszczepem i z włócznią, a ja wyszedłem do ciebie w imieniu Pana Zastępów, Boga szeregów izraelskich, które zelżyłeś" - 1 Sam. 17:45 (NP). Tak więc miał Dawid w sercu wiarę w Boga i Jego pomoc w zwycięstwie.

Goliat, który zelżył Boga Izraelskiego jest obrazem na szatana, tego, który w swej pysze i wyniosłości targnął się na majestat Stwórcy i ogołocił Go ze czci przed ludźmi i nadal tego dokonuje (Izaj. 14:12-14). Zbroja Goliata, to cały arsenał kłamstw i sztuczek szatańskich, którymi oszukuje i zniewala ludzkość - wprowadza fałszywe nauki na świat, by nimi lżyć święte imię Boga Jahwe, i przedstawiać Go w fałszywym i okrutnym świetle.

Dawid znaczy umiłowany i jest obrazem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa w czasie, gdy znajdował się na ziemi. Takie świadectwo dał Bóg w czasie chrztu w Jordanie: „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” - Mat. 3:17 (NP). Pastorska torba Dawida jest obrazem na doskonały umysł naszego Pana. Ze strumienia Słowa Bożego wybrał On gładkie kamienie, którymi są wersety Pisma Świętego i nimi ugodził szatana wtedy, kiedy zbliżył się do Niego na pustyni, aby kusić Jezusa i lżyć imię Boże (Mat. 4:1-11).

UMIŁOWAŁ JONATAN DAWIDA

Po dokonanych zwycięstwach, w dowód wielkiego szacunku, Jonatan umiłował Dawida jak siebie samego. Znalazł w nim wartościowego człowieka, który wniesie wielki wkład w umacnianie królestwa Izraelskiego. Zawarli pomiędzy sobą związek przyjaźni, który odtąd mieli utrzymywać, by ich przyjaźń była nierozzerwalną. W dowód zawartej przyjaźni: „Jonatan zdjął płaszcz, który miał na sobie i dał go Dawidowi, tak samo swoją odzież - aż do swego miecza i tuku, i pasa” - 1 Sam. 18:1-4 (NP).

Na czym polegał ten związek przyjaźni? Nie miało być pomiędzy nimi żadnej tajemnicy, mieli się odtąd dzielić ze sobą wiadomościami tak złymi, jak i dobrymi, problemami, powodzeniami czy niepowodzeniami życiowymi. Powodzenie jednego stanie się radością drugiego, natomiast niepowodzenie będzie ich wspólną troską. Tak się też stało. Czekać na to nie trzeba było długo.

Dawid wpadł w niełaskę u Saula z powodu odniesionego zwycięstwa w pojedynku. Gdy wracał z pola bitwy, kobiety wyległy z miast Izraelskich i śpiewały hymn pochwalny na cześć zwycięstwa: „Pobił Saul swój tysiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy”. Od tej chwili Saul uważał Dawida za swego rywala do tronu, rzekł bowiem: „Przypisały Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie przypisały tylko tysiąc. Teraz brak mu już tylko królestwa” - 1 Sam. 18:8. Będąc opanowany szałem, kilkakrotnie miotał włócznią w Dawida, chcąc go zabić. Swój nikczemny zamiar ujawniał publicznie przy swoim synu Jonatanie. Wierny przyjaciel prędko doniósł o tym Dawidowi! (1 Sam. 19:1-7). Próbował nawet przekonać swojego ojca, że jego postępowanie w stosunku do Dawida jest błędne, ponieważ on nie ma wcale zamiaru pozbawiać króla tronu. Taki wartościowy czło-

wiek, odważny, szlachetnych uczuć i posiadający rozwinięty intelekt, na pewno jest niezbędny w państwie. Zdawało się, że Saul został przekonany i zmienił swój stosunek do Dawida, lecz na krótko.

Innym razem także Jonatan doniósł o niebezpieczeństwie przyjacielowi, gdy ten się ukrywał przed niepokonaną złością Saula. Gdy nastał nów miesiąca obchodzono święto. Przy stole królewskim ucztowała cała rodzina. W zwyczajnym było, że Dawid zasiadał razem z nimi. Tym razem był on nieobecny, ponieważ ukrył się i chciał wiedzieć jaka będzie reakcja Saula. Powiadomić go miał o tym Jonatan (1 Sam. 20:5-16). Jonatan będąc przekonany o śmiertelnej wrogości ojca, doniósł o tym Dawidowi. Dawid zrozumiał, że musi opuścić dwór królewski, gdyż jest nienawidzony przez Saula, jest osobą niepożądaną, musi iść na tła-czkę. I wtedy znowu dwaj przyjaciele zawarli z sobą przymierze.

PRZYMIERZE MIŁOSIĘDZIA

Polegało ono na tym, że w razie śmierci jednego z nich, drugi okaże miłosierdzie nad jego potomstwem.

Dawid poszedł w partyzantkę, życie jego było narażone na różne niebezpieczeństwa, w każdej chwili mógł być wykryty, zdradzony i zginać z ręki Saula lub jego siepaczy. Jonatan był święcie przekonany, że Bóg obroni Dawida, że nic złego mu się nie stanie, ponieważ jest pomazańcem Pańskim. Olej pomazania wylany przez Samuela będzie go wszędzie chronić. Nie było to tajemnicą dla Jonatana, że Dawid został pomazany na króla z Bożego rozporządzenia. Dawid jako wierny przyjaciel nie mógł tego wydarzenia zataić przed Jonatanem. Składając przysięgę Jonatan powiedział: „Niech nie będzie wytępione imię Jonatana obok domu Dawida, niech raczej dokona Pan odpłaty tylko na wrogach Dawida” - 1 Sam. 20:16 (NP). Płacząc obaj serdeczni przyjaciele pożegnali się ze sobą. Jonatan powrócił do zajęć państwowych, Dawid udał się na wygnanie. Zgromadzili się do niego rodzice, bracia i cała rodzina, i około 400 ludzi, którzy byli niezadowoleni z rządów Saulowych (1 Sam. 22:1-2).

Rodziców posyła do ziemi Moabskiej, aby zabezpieczyć ich przed zemstą Saulową, sam zaś z garstką oddanych sobie wojowników ukrywa się na pograniczu ziemi izraelskiej. Taki stan niepewności trwał około siedmiu lat. Życie jego było ciężkie, pełne znoju, lecz Dawid zdał się na wolę Bożą. Dwa razy miał możliwość targnąć się na życie Saula, aby skończyła się niedola jego i tych, którzy z nim byli. Lecz postanowił sobie: „Jako żyje Pan, że tylko On, Pan go ugodzi; albo nadejdzie jego (Saula) dzień i umrze, albo wyruszy na wojnę i zginie. Niech mnie Bóg zachowa, abym miał podnieść rękę swoją na pomazańca Pańskiego” - 1 Sam. 26:10-11 (NP).

Z postępowania Dawida, jego stosunku do Saula, możemy dla siebie wziąć wzór do naśladowania. Żył on przed Chrystusem, nie były mu znane ewangeliczne zasady, a jednak jakże wysoko wzniósł się w swoim postępowaniu wobec nieprzyjaciela. Chociaż od Saula ponosił tyle przykrości i doświadczeń, narażony był

stale na śmierć, lecz w swojej wspaniałomyślności postanowił sobie, że nie podniesie ręki na pomazańca, na którego wylany został święty olej i należy on do Pana. Nauczmy się tej wspaniałej lekcji, nie wchodźmy w kolizję z Bogiem, nie podnośmy ręki na tych, którzy są pomazani Duchem Świętym. Oni zawarli przymierze z Bogiem, należą do Niego i jedynie Pan Bóg może wydać sąd w ich sprawie. Zaś wszystkich, którzy nienawidzą i prześladowają nas - miłujmy i módlmy się za nimi, abyśmy byli dziećmi Bożymi (Mat. 5:43-48).

PRZYMIERZE ODNOŚNIE PRZYSZŁEGO KRÓLESTWA

W czasie ukrywania się Dawida na puszczy Zyf, Jonatan wybrał się do niego i wzmocnił go na duchu. Zachodzi pytanie: Skąd Jonatan wiedział o miejscu pobytu Dawida, o jego kryjówce? Otóż mamy dowód, że Dawid donosił swemu wiernemu przyjacielowi przez swych zaufanych ludzi o każdym miejscu swego pobytu. Natomiast Jonatan przez swych ludzi powiadamiał Dawida o każdej podjętej przez Saula zbrojnej akcji wobec niego. W takim stanie trwała między nimi nierozzerwalna przyjaźń.

Gdy Jonatan przyszedł do Dawida, uściśnął mu dłoń i wzmocnił go na duchu. Pamiętajmy o tym! W ciężkich próbach i doświadczeniach otrzymanie duchowego pocieszenia jest wielkim błogosławieństwem. Ono orzeźwia jak rosa Hermonu, koł ból jak balsam z Gileadu zbolałą utrapieniem duszę. Nasz Pan był doskonały, a też potrzebował pocieszenia od Swoich uczniów, gdy przechodził wielki bój w Ogrójcu. Zwracał się do nich słowami: *Czuwajcie... Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?*” - Mat. 26:40-41 (NP). Jonatan wzmocniając Dawida powiedział: „Nie bój się, gdyż nie dosięgnie cię ręka mojego ojca Saula; ty będziesz królem nad Izraelem, ja zaś będę drugim po tobie; także mój ojciec Saul wie o tym” - 1 Sam. 23:17 (NP).

Jonatan obserwując Dawida i jego postępowanie oraz szlachetny charakter był przekonany, że Bóg jest z nim. Jeżeli Bóg jest z Dawidem, to cóż jest Saul? Cóż są wszyscy nieprzyjaciele, którzy czyhają na jego duszę? Są niczym! Dawid jest bezpieczny, bo znajduje się w rękach Bożych. Bóg nie dozwoli, by ktoś targnął się na Jego ulubieńca, bo On go ochrania.

Dokonano podziału stanowisk w przyszłym królestwie. Dawid zostanie królem, będzie pierwszym człowiekiem w państwie. Jak wielce błogosławionym będzie naród izraelski, posiadając króla o tak wspaniałych zaletach charakteru, króla, którego naznaczył sam Bóg. On się nim opiekuje i ma go w Swojej ochronie. Przez takiego króla błogosławieństwo Boże będzie spływać na cały naród. W jego państwie nastąpi rozkwit - dobrobyt materialny i duchowy. Naród zostanie przyprowadzony do społeczności z Bogiem. Widząc to wrogowie Izraela, nie będą już więcej napadać na kraj, raczej staną się lennikami i nastąpi pożądany pokój.

„Ja zaś będę drugim po tobie”. Zadowolę się drugim miejscem w tym państwie. Spójrzmy! Ten, któremu dziedzicznie należy się tron po ojcu, oddaje ten za-

szczyt swemu przyjacielowi. Nie wzbraniał się przed żadną ofiarą, dzięki której mógłby wyświadczyć mu przysługę. Dokładał wszelkich wysiłków, aby uchronić od śmierci pomazańca Pańskiego, był święcie przekonany, że Dawid jest wybrańcem Bożym i on powinien ten wybór akceptować. Przydałby się taki przykład dla współczesnych, ubiegających się o władzę, aby upatrywać u innych dobre cechy przywódcze i ich wysuwać na listę kandydujących. Niestety! Więcej jest takich, którzy za wszelką cenę chcą się wybić na czołowe pozycje, na najwyższe urzędnicze stopnie, chociaż ich kwalifikacje pozostawiają wiele do życzenia. Brakuje dziś prawdziwych patriotów, dla których dobro narodu i państwa stanowiłoby najwyższą wartość i dla tej wartości byłiby gotowi zrezygnować z wielu praw słusznie im należnych. Jonatan był synem królewskim i prawem dziedzictwa należał mu się tron królewski, lecz umiał z tego prawa zrezygnować dla dobra państwa izraelskiego, widział bowiem, że Dawid posiada więcej zalet przywódczych tak bardzo potrzebnych do zarządzania państwem.

Często bywa tak, że stanowisko, władza, autorytet wykołaja ludzi i patrzą oni na wszystko przez własny egoistyczny pryzmat, dbając tylko o własne powodzenie. Niewiele obchodzi ich naród, lecz pragną zaspokoić jedynie własne ambicje. Jonatan był patriotą - miłował swój naród, patrzył w przyszłość oczyma Bożymi - kogo Bóg naznacza na króla, tego on akceptuje. Patrzył również oczyma narodu izraelskiego, pod którym panowaniem będzie im się lepiej powodziło. Gdy doszedł do przekonania, że Dawid nadaje się na stanowisko króla i że wszyscy z tego odniosą korzyść, szybko decyduje się przekazać w jego ręce pełnię władzy.

Więcej Biblia nie wspomina o Jonatanie aż dopiero o jego śmierci, gdy poległ na górze Gilboa (1 Sam. 31:2). Mąż o tak szlachetnym charakterze poległ wraz z brutalnym ojcem. Czemu tak się stało? Dlaczego Bóg go nie uchronił? Boskie drogi są dla ludzi często niezrozumiałe. W wielu przypadkach Bóg pozwala, że odchodzą szlachetni ludzie w bardzo młodym wieku. Chociaż Dawid za swego panowania podniósł państwo izraelskie do potęgi i chwały po nieudolnych rządach Saula, to jednak, gdyby żył Jonatan, być może, iż osiągnąłby jeszcze większy rozkwit i dobrobyt pod każdym względem. Czy tak w rzeczywistości by się stało - nie wiemy. Dlatego trudno jest nam dziś zrozumieć, jaki cel przyświecał Opatrzności pozwalającej na śmierć wspaniałego przyjaciela Dawida. Jest faktem, że wszystkie zrzędzenia nastąpiły z dozwolenia Bożego, gdyż od chwili pomazania Dawida na króla był on pod bezpośrednim Jego kierownictwem. Dokonując przeglądu działania Opatrzności winniśmy wziąć pod uwagę to, co mówi Słowo Boże: „Oto Bóg jest wzniosły w swoim działaniu, gdzie jest taki wychowawca jak On? Kto wyznacza mu jego postępowanie i kto powie popelniałeś zło?... Oto Bóg jest wzniosły, a tylko my tego nie możemy poznać” - Ijob 36:22-23,26 (NP). Tak, my ludzie do końca nie możemy wiedzieć, co mądrość Boża raczyła ukryć w tym bolesnym zdarzeniu.

Jonatan był świadomy tego, że w oczach Bożych Saul był odrzucony, a jego miejsce zajął Dawid i dlatego całym sercem był po stronie Dawida. W tym widzimy lekcję, iż należy stawać po stronie tych, których Bóg uznaje i ceni, natomiast z ludźmi nieszlachetnymi, niepoważnymi, obłudnymi i złośliwymi, których Bóg odrzucił, nie mamy mieć bliskiej zażyłości. Słowo Boże nas ostrzega: „*Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi, bo co ma wspólność sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Beliałem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakież układ między świątynią Bożą a bałwanami?... Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie*” - 2 Kor. 6:14-17 (NP). Starajmy się przyjaźnić z tymi, którzy są pomazańcami Pańskimi, dopomagać im w ich kłopotach i doświadczeniach, bronić ich przed napastliwością ludzi niezrównoważonych i zazdrosnych oraz ostrzegać ich przed niebezpieczeństwami wszystkimi dostępnymi

sposobami. Jeżeli Jonatan w czasach starożytnych stał się przykładem przyjaźni, to o ileż więcej powinni świecić przykładem ci, dla których Chrystus stał się przykładem braterstwa i ofiarnej miłości. Nie zaniedbujmy przywileju składania życia dla braci. Jeżeli będziemy się stosować do Boskich instrukcji, otrzymamy z tego powodu błogosławieństwo.

Roman Rorata

Przyjaźni miła, węzły twoje święte!
One nie pękają w probierczym promieniu,
Imiona w twoim diamentcie rżnięte,
Pamięć podaje wieków pokoleniu!
Tyś z cnót najrzadsza, jakby kwiat paproci!
Kto ciebie znalazł, znalazł skarby Wschodu,
Twój uśmiech cieszy i trosk chmury złoci,
Bogacz bez ciebie umrze z uczuć głodu!

(.....)

Krótkie refleksje o przedludzkiem stanie Jezusa

Jan 1:1 - w tym wersecie zawarte są trzy ważne myśli:

I) „Na początku było Słowo”. II) „Słowo było u Boga”. III) „Bogiem było Słowo”.

Aż trzy razy mamy tu użyty wyraz - Słowo. Jest godnym zastanowienia, że we wszystkich trzech przypadkach jest ono napisane wielką literą, co wskazuje, że odnosi się ono do osoby Logosa, istoty duchowej, która jest u Pana Boga - Jehowy. Greckie słowo „Logos” oznacza w języku polskim „Słowo” - tytuł naszego Pana w przedludzkiem stanie. Określenie Słowo Boże - Logos Boży - jest bardzo właściwe, bo przez nie można określić ważność dzieła, lub stanowisko naszego Mistrza jakie zajmował przed czasem Swego przyjścia na ziemię. Logos był bezpośrednim stworzeniem swego Ojca, podczas gdy wszystkie inne stworzenia jako wynik Boskiej mądrości, mocy i dobroci, zostały dokonane przez Logosa. W dawnych czasach pewni królowie przemawiali do swych poddanych przez zastępców. Król siedział za zasłoną (parawanem) a jego mówca czyli „Słowo” przed parawanem, mówiąc do ludzi podniesionym głosem to, co mówił do niego król, który nie był widziany przez lud. Taki mówca nazywany był królewskim Logos. Czy to podanie jest prawdziwe, czy też nie, to jednak doskonale ilustruje użycie wyrazu „Logos” - Słowo, w stosunku do naszego Pana i Mistrza, zanim stał się człowiekiem i przedstawia Jego wysokie stanowisko jako reprezentanta Niebiańskiego Ojca, o czym Pismo Święte w wielu miejscach mówi.

Takim Słowem był Logos u Ojca Niebieskiego. Był On bezpośrednim stworzeniem Bożym, zajmował najprzedniejsze miejsce u Boga i Pan Bóg posługiwał się Nim przekazując Swe zarządzenia dla wszystkich istot niższych od Logosa, jak aniołowie i człowiek, tak w

stanie doskonałym, jak i niedoskonałym. Przykład znajdujemy w 1 Mojż. 1:26: „*Potem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi*”. Jak się domyślamy Pan Bóg zwraca się tu do Logosa - istoty duchowej przez którą wszystkie rzeczy się stały.

W Ewangelii Jana 1:3 czytamy: „*Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało*” - nawet aniołowie. „*Ono było na początku u Boga*” - Jan 1:2. To nam mówi, że Logos był pierwszym stworzeniem Bożym.

Na początku było Słowo. Gdy zastanawiamy się nad zwrotem „na początku”, w naszym umyśle rodzi się pytanie, o jakim początku jest tu mowa? „*Takie były dzieje nieba i ziemi podczas ich stworzenia. W dniu, kiedy Pan Bóg uczynił ziemię i niebo*” - 1 Moj. 2:4. W Piśmie Świętym jest wiele wyrażen wskazujących na to, że Pan Jezus istniał na długo przedtem zanim przyszedł na świat jako człowiek, by stać się naszym Zbawicielem - podajemy niektóre z nich:

„*W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli*” - 1 Jana 4:9. Apostoł Jan miał tu na myśli Logosa, początek stworzenia Bożego, który zgodził się odkupić człowieka. Mamy tu wyraźnie powiedziane, że Jezus był Synem Bożym, zanim przyszedł na świat i jako Synowi Bożemu była Mu polecona do spełnienia misja odkupienia człowieka. Nie powinniśmy także zaprzeczać faktu, że tak tu jak i w innych razach Logos jest nazwany Jednorodzonym Synem Bożym. Wyrażenie to nasuwa myśl, że jedynie Logos był bezpośrednim stworzeniem Niebieskiego Ojca, podczas gdy wszyscy inni synowie Boży (tak aniołowie jak

i ludzie) pośrednimi, stworzonymi przez Logosa. Stąd więc prawdziwość i właściwość wyrażenia, że Jezus jest Jednorodzonym Synem Bożym (zob. W.T. 1889-97). Wyraz „Logos” powinien być pozostawiony w oryginalnym brzmieniu nie przetłumaczony - tak jak postąpiono z wyrazami „Jezus” i „Chrystus” (zob. V tom WPŚw. - 93 III). Ponieważ każde imię Zbawiciela Świata określało pewne zalety Jego osoby, natury lub dzieła, podobnie i Jego przydomek „Logos” - Słowo, oznaczający słowo wymówione - wymową, nauką, mową, a także rozsądek lub zdolność rozumowania jest właściwie zastosowane do Niego, do „Logosa”.

Apostoł Jan nazywa Pana naszego „Słowo Żywota” - „Logos Żywota” (1 Jana 1:1). Tytuł Logos jest bardzo właściwy, bo przez niego możemy określić ważność dzieła lub stanowisko naszego Mistrza, jakie zajmował w przedludzkiem stanie swego istnienia w niebie.

Zwróćmy jeszcze uwagę na werset z 1 Mojż. 2:4, w którym jest wspomniane o dniu, którego Pan Bóg uczynił ziemię i niebo, oraz na werset z Izaj. 43:13, który brzmi: „*Pierwej niż dzień był, Jam jest, a niemasz, ktoby wyrwał z ręki mojej; gdy co uczynię, i któż to odwróci*” (BGd). W jednym i w drugim wersecie jest mowa o dniu. To był dzień, w którym został stworzony wszechświat - to jest niebo i ziemia. Jakże odległy to czas, czas który nie ma odniesienia do naszych ludzkich lat. Pan Bóg ma Swój czas stosowny do Swjej wieczności - czas przeszły oraz czas przyszły, o którym wspomina apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 2:5: „*Bo nie aniołom poddał świat, który ma przyjść, o którym mówimy*”. Prorok Izajasz powiada: „*pierwej niż dzień był, Jam jest*”. Tak, to jest najdłuższy dzień wspomniany przez Mojżesza (1 Mojż. 2:4) i przez proroka Izajasza, który mówi o Logosie. Nim był dzień stwarzania wszechświata Jam był - Logos. Mamy wspomniany tu okres czasu bardzo rozległy. Po pierwsze od proroka Izajasza do Mojżesza. Po drugie od Mojżesza do stworzenia człowieka. Po trzecie - jakże wiele czasu od stworzenia ziemi zajęło jej przygotowanie na mieszkanie dla człowieka? I wreszcie czas od stworzenia nieba i ziemi do stanu jaki mamy podany w 1 Mojż. 1:1-2: „*Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód*”.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć czas od rozpoczęcia stwarzania wszechświata do stworzenia Logosa jako pierwszego stworzenia we wszechświecie, stworzenia Syna i Pierworodnego a także aniołów stworzonych przez Logosa. O tym wspomina apostoł Paweł przez Ducha Świętego w Liście do Kolosan 1:16: „*Ponieważ w Nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierchności; wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone*”.

A SŁOWO BYŁO U BOGA

Sformułowanie to wskazuje, że jest tu mowa o oddzielnej istocie, która była u Boga - nie była w Bogu i

nie była trójcą. Był On posłańcem Boga Jehowy, który zawsze przebywał u Swojego Ojca, był Jednorodzonym Synem Bożym. W Liście do Kolosan 1:15 czytamy: „*On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia*” - Pan Bóg stwarzając Logosa stworzył Go na Swój obraz, aby był odbiciem Swojego Ojca. Mówi o tym sam Mistrz - „*Odpowiedział mu Jezus: Tak długo jestem z wami i nie poznałeś mnie, Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca? Czy nie wierzysz, że jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje*” - Jan 14:9-10.

Jak wielką mądrość mamy podaną w Słowie Bożym o Pierworodnym, abyśmy poznali lepiej jak był bogaty w chwałę, będąc u Ojca. Píše o tym apostoł Paweł: „*Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali*” - 2 Kor. 8:9.

Jak wzniosłą i wielką myśl, co do majestatu Jednorodzonego Syna Bożego - Logos, nasuwają nam te słowa. Patrząc z tego punktu na Jego pierwotną wielkość i zacność, możemy lepiej pojąć ważność słów apostoła Pawła, gdy mówi: „*dla was stał się ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali*”. Możemy stąd wnioskować, jak bogaty był w chwale Logos w czasie, o którym wspomina w modlitwie mówiąc: „*Ty mnie uwielbij, Ojciec u siebie samego tą chwałą, którą miałem u Ciebie, zanim świat powstał*” - Jan 17:5.

A BOGIEM BYŁO SŁOWO - LOGOS

Apostoł Jan pisał z natchnienia Bożego, że: Na początku był Logos, a Logos był u Boga i Bogiem był Logos. Jest to literalne tłumaczenie z języka greckiego, o czym każdy może się przekonać - tak uczony jak i nieuczony. W języku greckim, w tym wersecie przed pierwszym wyrazem „Bóg” jest przedimek (ho), którego jednak nie ma przed drugim wyrazem „Bóg”, co wskazuje na Boga i Jego Syna. Gdyby nie występował przedimek czytelnik znalazłby się w niepewności. Podobnie przedimek znajduje się w drugim wierszu przed wyrazem „Bóg”. Odczytamy te wiersze: „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga (ho Teos) i Bogiem (Teos) było Słowo. Ono było na początku u Boga (ho Teos)*” - Jan 1:1-2.

Zastanówmy się nad słowami naszego Pana zapisanymi w Ewangelii Jana 17:3-5: „*A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś. Ja Cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał; a teraz Ty mnie uwielbij, Ojciec, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u Ciebie zanim świat powstał*”. Celem naszego Pana było, aby czytelnik dobrze zrozumiał różnicę jaka zachodzi między Ojcem i Synem. Werset trzeci mówi wyraźnie: „*Aby poznali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś*” - co jest zgodne z wersetami Ewangelii Jana 1:1-2. Takie zrozumienie miał Chrystus i Jego słowa są wiarygodne. Werset czwarty wskazuje, że Jezus Chrystus uwielbił imię Ojca na ziemi przez dokonanie dzieła,

które Ojciec Mu zlecił do wykonania, co wskazuje na to, że Ojciec Niebieski jest większy od Chrystusa Pana. Takie oświadczenie dał sam Syn: „Słyszeliście, że powiedziałem wam: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, to byście się radowali, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niż Ja” - Jan 14:28. Werset piąty wyjaśnia, że Pan Jezus był świadomy, że zgadza się:

I) Na opuszczenie natury duchowej i chwały jaką posiadał będąc u Ojca, przez co stał się mniejszy od aniołów.

II) Na złożenie w ofierze ziemskiego życia przez śmierć krzyżową, ponosząc wszystkie zniewagi i cierpienia przez jakie przechodzi cały rodzaj ludzki.

Jednak życie Jego nie było stracone, o czym Pan Jezus dobrze wiedział i prosił swojego Ojca: „A teraz Ty mnie uwielbij, Ojcie, u siebie samego tą chwałą, którą

miałem u Ciebie, zanim świat powstał”. Pan Jezus wskazał, że to wszystko było zależne od Jego Ojca - Jezus sam nie mógłby powstać z grobu. O tym mamy wspomniane w Dz. Ap. 2:24: „Ale Bóg Go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany”. Po części poznaliśmy Syna Pierworodnego w przedludzkiem stanie Logosa, Jego chwałę i dzieło jakie spełniał będąc u Ojca. Możemy bardziej docenić Jego wielką miłość i cenę, jaka była potrzebna, aby odkupić Adama, a w nim cały rodzaj ludzki. Czy możemy być obojętni wobec przemożnej miłości okazanej w Jezusie Chrystusie? Bądźmy świadomi tego, że jeśli okazemy się wiernymi Bogu i Chrystusowi, czeka nas nagroda by być razem z Chrystusem, posiadać tak jak On naturę Boską i zawsze patrzeć na oblicze Ojca Niebieskiego.

Henryk Kamiński

Teologia pracy

1 Mojż. 3:17-19

„Módl się i pracuj”.... Módl się tak, jak gdyby wszystko zależało od Boga i pracuj tak, jak gdyby wszystko zależało od ciebie!

Kocham pracę - praca mnie fascynuje - mogę się przyglądać pracy całymi godzinami”... powiedział włoski minister pracy.

A więc powstaje pytanie - czy praca jest przekleństwem, czy praca jest błogosławieństwem? Z cytowanego przez nas wersetu biblijnego wynika, że praca jest przekleństwem za przestąpienie prawa Bożego. Tak! Ale ta praca „w pocie oblicza”... Czy wolno nam założyć hipotezę, jakby to wyglądało, gdyby nasz prajojciec nie zgrzeszył - czy wobec tego żyłby wiecznie spożywając owoce z „drzewa żywota” nic nie pracując? Zapewne tak! Ale czy to byłoby życie szczęśliwe, którego wieczność polegałaby tylko na jedzeniu!?

Bóg jest istotą twórczą i jedną z Jego cech jest twórczość. Na temat tej Jego pracy mamy stwierdzenie Chrystusa, który w sabbat uzdrowił paralytyka i w dodatku polecił mu nieść to łożo po Jerozolimie jako rekwiwit dokonanego cudu. Ale Żydów szczególnie to zgorszyło, że uczynił to w sabbat. Przy tej okazji Jezus powiedział to piękne zdanie: „Ojciec mój aż dotąd pracuje i Ja pracuję” - Jan 5:17. A człowiek został stworzony na „wyobrażenie Boże”(…), i rzekł do nich Bóg: (...) napętniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną” - 1 Mojż. 1:27-28. Czyli część tej pracy twórczej na ziemi, powierzył Bóg człowiekowi jeszcze przed grzechem, a zatem praca nie musi być przekleństwem. Praca twórcza, praca, która sprawi, że ziemia stanie się rajem, jest pracą błogosławioną, jest jednym z elementów szczęścia. I ta praca może przynieść wspaniałe wyniki, ale do tej pracy muszą zakasać rękawy również teologowie i socjologowie, bo szaremu człowiekowi „teolo-

gia pracy” nic nie daje, nawet nic nie mówi, bo on zamiast filozofii potrzebuje chleba.

Pięknym przykładem tej pracy jest św. ap. Paweł, który nie chciał być ciężarem dla Kościoła, ale „pracował własnymi rękami” - 1 Kor. 4:12. On nie głosił teologii pracy, ale głosił Chrystusa i szył namioty. Święty Paweł nie wstydział się pracy (2 Tes. 3:7-10).

Szczególnie sam człowiek uczynił pracę przekleństwem, narzucając jej coraz wyższe normy lub wyzyskując niewolniczo drugiego człowieka. Czy zmieniło się coś od czasów piramid do czasów współczesnej automatyki? Tam człowiek był niewolnikiem faraona, a tu niewolnikiem przy taśmie u Forda, lub innego fabrykanta.

Prawa Starego Testamentu ściśle określają prawo pracy i prawo wypoczynku. Nawet osioł miał prawo wypoczynku (2 Mojż. 23:12). Ziemia i człowiek co siedem lat odpoczywały cały rok, był to tak zwany „rok sabbatowy”. Zaś lata sabbatowe pomnożone przez siedem dawały „rok jubileuszowy”, w którym biedny i utrapiony wracał do swojej utraconej własności. Była to wspaniała socjologia Boskiego prawa, nie pozwalająca na gromadzenie bogactw w jednych rękach.

Czy jest to możliwe we współczesnym świecie? Tak! Ekonomisci wyliczyli, że gdyby praca i dochód narodowy w skali światowej były właściwie zorganizowane, można pracować tylko jeden miesiąc w roku i każdy człowiek żyłby dostatnio. W takim układzie praca nie musiałaby być przekleństwem. Praca w Królestwie Bożym stanie się radością i będzie pracą twórczą dla wspólnego dobra, gdyż wyniki tej pracy nie będą zamieniane na czołgi i rakiety balistyczne, ale na uczynienie ziemi rajem.

A więc dedykujemy współczesnym teologom to zagadnienie właściwego pojmowania pracy, nie w celi

klasztornej i nie na ambonie czy też w ministerstwie pracy! To nie uszczęśliwi milionów bezrobotnych, dla których brak pracy staje się przekleństwem i właśnie taka teologia pracy współczesnego świata stwarza podstawy anarchistyczne. No właśnie... i dlatego trzeba budować zakłady zbrojeniowe, bo ludzie mają pracę, a po 50 latach wyprodukowany sprzęt zbrojeniowy staje się przestarzały, trzeba go wyrzucić na złom i produkować nowy, tymczasem gdzieś tam na antypodach, biedny, szary człowiek umiera z głodu.

Niewłaściwa organizacja pracy staje się przekleństwem pracy i wytwarza deficyt oraz inflację, która załamuje współczesne potęgi świata. Nawet państwo watykańskie przeżywa kryzys finansowy. I pomimo apelu watykańskiego ministra finansów do biskupów o tzw. „świętopietrze,” do zrównoważenia bilansu państwa watykańskiego brakuje kilkaset milionów dolarów. Obecnie w ratowaniu watykańskich finansów liczą się tylko Stany Zjednoczone i Niemiecka Republika Federalna. - „Kochani bracia protestanci, ratujcie”.

I stąd „teologia pracy”. Widocznie dlatego powstała nowa encyklika Jana Pawła II pt. „Laborem Exercens” - „Wykonując Pracę”. Znajdujemy w niej zapis: „Zadaniem Kościoła jest stałe przypominanie o godności i prawach ludzi pracy oraz piętnowanie sytuacji, kiedy bywają one gwałcone”. Piękne to, ale o wieki spóźnione. Chcemy doszukać się w historii kościoła rzymskokatolickiego, kiedy to i w jaki sposób piętnował sytuacje, gdy prawa ludu pracy były gwałcone. Przecież to papież Leon XIII w encyklice „Rerum Novarum” nakazał katolikom dystans wobec działań demokratycznych: „Podział na biednych i bogatych jest podziałem naturalnym, a dążenie do równości jest błędem. Pierwszą zasadą powinno być postanowienie, że w cierpliwości będzie się znosić swój los i dolę ludzką”.

„Le Figaro” zajmując się nowymi elementami wprowadzonymi przez Jana Pawła II do nauki kościoła na temat pracy i kapitału oświadcza: „Do czasów Pawła VI, papieże zawsze występowali przeciwko ruchom rewolucyjnym. Na przykład Pius XI w 40 rocznicę „Rerum Novarum” potępił wszelki socjalizm jako ruch hedonistyczny i racjonalistyczny, który ma za ojca liberalizm i jest nie do pogodzenia z wiarą katoliczną”. (Słowo Powszechne 1968-81).

Dewaluacja słowa

Żyjemy w okresie dewaluacji słowa. Gdy banknoty nie znajdują pokrycia w złocie, wartość pieniądza spada. początkowo jest to niedostrzegalne, lecz kryzys przychodzi nieuchronnie. Starsi pamiętają jak to po I wojnie światowej dla kupienia bochenka chleba trzeba było wydać gruby plik banknotów. Słowo mówione, pisane staje się bezwartościowe, jeżeli nie znajduje pokrycia w naszym codziennym życiu. Mamy piękną nazwę Studentów Biblijnych i często prowadzimy wielogodzinne dyskusje na różne tematy z Pisma Świętego. Modlitwy nasze są niekiedy bardzo długie - lecz niestety życie nasze coraz bardziej odbiega od tego, co mówimy. Słowa nasze stają się coraz bardziej bezwartościowe. A podobno przy wypowiedaniu jednego słowa czynnych jest około 70 różnych części ciała. Lekarze zaś obliczyli, że na wygłoszenie jednego kazania trzeba zużyć tyle kalorii, ile robotnik w ciągu dnia. Czy więc nie lepiej, w miejsce szablonowych słów i modlitw męczących Boga i ludzi, pieśni śpiewanych bez uczucia - milczeć. „Komu imię Jezus nie płonie w sercu, ten niech nie wymawia go ustami”.

Nadesłał br. Mieczysław Jakubowski

A więc encyklika Jana Pawła II i jej autor znaleźliby się na indeksie za pontyfikatu Piusa XI. Ale czego nie robi się dla polityki.

A więc „każdemu według jego pracy i według jego potrzeb”. Czy to szczytne hasło zostało zrealizowane i jak zostało zrealizowane? Czy hutnik otrzymuje wynagrodzenie w tej samej wysokości co mechanik montujący głowicę bomby neutronowej? Czy kardynał lub minister mają wyższe potrzeby materialne i intelektualne niż rolnik lub kolejarz?

Oto trapiące nas pytania: Czy Bóg zamierzył dla człowieka pracę czy bezczynność?

„Przeżo obaczyłem, że człowiekowi nie masz nic lepszego, jedno weselić się z pracy swej” powiedział sławny Salomon (Kazn. Sal. 3:22). Albowiem dla zdrowego i inteligentnego człowieka bezczynność jest karą. „Ręka pracownika ubogacza, kto zbiera w lecie jest synem roztroptym, kto dosypia we żniwa jest synem pożałowania” - Przyp. Sal. 10:4-5.

Definiując te rozważania uważam, że filozoficzne i logiczne myślenie za pomocą rąk, bo do moich twórczych myśli potrzebne mi są ręce, a więc, to myślenie za pomocą rąk zobowiązuje. Każdy twórca powinien być miłującym filozofem Bożym, miłującym mądrość swego tworzenia dla dobra człowieka i dla dobra ziemi.

Kapłan i filozof mogą popełniać błędy, nawet wiele błędów i mogą pracować dalej i rolnik może pracować. Ale jeden błąd w budowie jakiegoś podzespołu wystarczy, aby kombajn zbożowy okazał się bezużyteczny temu rolnikowi i zima przywaliła łany zboża! I kapłan i filozof nie będą mieli chleba.

A zatem:

- Człowiek ma prawo do pracy.
- Człowiek ma prawo do właściwego wynagrodzenia za pracę.
- Człowiek ma prawo do właściwej organizacji pracy i właściwych warunków pracy.

Królestwo Boże i przysły świat. Zagospodarowanie ziemi i wszechświata. Wieczność i praca - czy bezczynność drzemającego człowieka pod kwitnącą pomarańczą - oto dylematy „Teologii Pracy” (1 Kor. 15:58).

Stanisław Kaleta

Nieco o bojaźni

„Bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się” - Izaj. 29:13.

Rozumiemy, że słowo bojaźni jest zawsze tym samym, bez względu na to czy używane jest w takim czy innym znaczeniu. Różne są rodzaje bojaźni tak jak są różne rodzaje roślin, zwierząt, itp. Bojaźni jest zawsze bojaźnią, bez względu na to czym jest ona spowodowana i rozbudzona. Jest właściwy rodzaj bojaźni i właściwy rodzaj strachu, czy trwogi; właściwa bojaźni łączy z sobą właściwą trwogę. Na przykład, gdybyś miał spotkać się z królem lub cesarzem, mówiłbyś: „Przejmuje mnie trwoga, aby czasem nie powiedzieć lub nie uczynić czegoś takiego, co mogłoby go obrazić”. Podobnie powinno być z nami. Powinniśmy odczuwać trwogę, aby nie obrazić Boga.

Pan nasz, Jezus powiedział: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale raczej bójcie się Tego, który może i duszę i ciało zatracić w gehennie”. Bojaźni, jaką mamy mieć ku Bogu, jest bardzo ważna. Powinniśmy odpowiednio ocenić Jego wielkość a naszą znikomą małość. Nie powinniśmy udawać się do Niego w modlitwie inaczej jak tylko w duchu najgłębszego szacunku. Powinniśmy pamiętać, że On jest Wielkim, Wszechpotężnym Władcą. Przeto we wszelkich naszych sprawach z Bogiem mamy obawiać się, aby nie uczynić nic takiego, co by umniejszało nasz szacunek dla Niego. Mamy czuwać, aby nie uczynić niczego, co by znieważało lub zasmucało Ducha Świętego, którym zostaliśmy zapieczętowani.

Wracając do tekstu, który mamy pod rozważaniem: „Bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się” - rozumiemy, że Bóg przez proroka wskazuje, że jest fałszywa bojaźni. Niektórzy wyznawcy chcą uzyskać Boskie uznanie, modlą się najpierw do pewnych świętych, aby oni wstawili się za nimi do Marii, by ta z kolei wstawiła się do Syna. Tacy posiadają bojaźni, jakiej Bóg nie zaszczylił; ona pochodzi z przykazań ludzkich. Oni usunęli niektóre rzeczy Boże, a zastąpili je „naukami diabelskimi”, jak o tym mówi Pismo Święte.

BÓG JEST U STERU

W tekście: - „Nie mówcie: Sprzysiężenie. Kiedykolwiek ten lud mówi: Sprzysiężenie, nie strachajcie się jako oni ani się lękajcie” - Izaj. 8:12. Przedstawiona jest tu, naszym zdaniem, bojaźni niektórych z ludu, a szczególnie przywódców nawołujących do federacji kościołów;

mniemają oni, że gdy do tego nie dojdzie, zagrażać będzie poważne niebezpieczeństwo.

Wierni Pańscy natomiast wiedzą, że Bóg jest u steru, że On wie, jak pokierować sprawami i że nie powinni przyłączać się do takiej federacji. Być może, iż słowo „sprzysiężenie” w tym tekście oznacza coś więcej niż federację kościołów. Jednak nie mamy „strachać się jak oni” ani obawiać się, jak oni się obawiają. Wierni Pańscy mają rozumieć, że ich bezpieczeństwo nie zależy od mocy ludzkiej, ale że, o ile oddali swe serce Bogu, mają starać się podobać Jemu we wszystkich ich drogach, pamiętając, że On może sprawić, aby wszystkie rzeczy dopomagały im ku dobremu. Bojaźni sprawia, że robotnicy wiążą się w federacje, związki zawodowe z obawy przed łączeniem się trustów (forma monopolu kapitalistycznego). Oni wszyscy są powodowani bojaźnią przed niebezpieczeństwem utraty warunków bytu. Lud Boży nie powinien napawać się taką bojaźnią; ma poruczyć swoje drogi i sprawy życia Bogu, ma postępować wiarą i uznawać, że On sprawi, iż wszystkie rzeczy wyjdą im na dobre, da im potrzebne wskazówki, instrukcje i zachętę aż do końca.

Co do naszego stanowiska wobec tych federacji, możemy je tolerować, wiedząc, że są one potrzebne do podtrzymania egzystencji ziemskich instytucji. Z tego względu jest pewne usprawiedliwienie dla tych, którzy zajmują takie stanowisko w sprawach przemysłowych lub społecznych. Mimo to jednak, nasze sympatie powinny być regulowane Słowem Bożym.

Ci, którzy widzą ostateczny koniec, powinni, o ile to możliwe, stać z daleka od wszelkich zawiłych spraw i dopomagać wszystkim, którzy by chcieli przyjąć ich radę. Ich lojalność może pobudzić ich do mówienia, na przykład uniom robotniczym: „My widzimy waszą trudność. Rozumiemy, że musicie podtrzymywać wasze stanowisko przy pomocy organizacji. Do pewnego stopnia współczujemy z wami w tych waszych warunkach, mimo to jednak organizacje wasze, zamiast ochronić was od nieszczęść, raczej wprowadzą was w końcu w różne większe doświadczenia i staną się przyczyną wielu utrapień i trudności dla innych”.

Wierni Pańscy znają prawdę, która ich uwalnia od podobnych niepokojów i stresów. Mają więc stać mocno w prawdzie, pokładając swą nadzieję w Bogu, czyniąc dobrze wszystkim w miarę nadarzających się sposobności.

Watch Tower 1911-4746/S-1947-11-172/.

Kalendarz planowanych konwencji w 1996 roku:

Wola Lubecka 6 - 7 lipiec.
Białogard 12, 13 i 14 lipiec.

Budziarze 20 - 21 lipiec.
Ciemnoszyje 27 - 28 lipiec.

Moja droga do Prawdy

Urodziłem się 25.08.1929 roku w Samborze województwo Lwów. Gdy miałem 10 lat wybraliśmy się z mamusią i siostrą do ciotki mieszkającej w Kamionce Strumiłowskiej. Do Kamionki przyjechaliśmy o godzinie 16. Do ciotki szło się ścieżką przez las około godziny, ale my zabłądziliśmy w lesie. Około godziny 23-ciej usłyszeliśmy szczekanie psa. Szliśmy ścieżką wykonaną z drzewa szerokości około 1 metra. Do leśniczówki ciotki było już blisko, bo pies wujostwa czekał, jakby w odpowiedzi na nasze modlitwy. Wkrótce też dotarliśmy do ciotki. Na drugi dzień wujek poszedł zobaczyć jak szliśmy do nich. Powiedział nam, że chyba anioł nas prowadził, bo szliśmy między dwoma jeziorami (trzęśawiskami) ścieżką zrobioną z drzewa i to w ciemną noc.

Rodzina nasza była katolicka. Mamusia dostała z katolickiego kółka polecenie, aby nawrócić choć jednego innowiercę. Dowiedziała się, że na naszej ulicy jest dom, w którym zbierają się Badacze Pisma Świętego. Z wielkim zapałem poszła ich nawracać na wiarę katolicką. Był wtedy rok 1942. W domu tym dowiedziała się, jaka jest prawda. Tam kupiła Pismo Święte. Nie od razu uwierzyliśmy. Mamusia poszła do księdza, aby nas ratował. Ksiądz jednak w ordynarny sposób powiedział, że z prostytutkami rozmawiał nie będzie i wyprosił mamusię. Był to wielki zwrot w całej naszej rodzinie. Przestaliśmy chodzić do kościoła. Uczęszczaliśmy do sąsiadów na wykłady Pisma Świętego. Chodziliśmy też do wsi Brzesiany odległej o 14 km. W 1943 roku, gdy uczęszczałem do szkoły handlowej, ksiądz wyprosił mnie z klasy i dostałem dwóję z religii.

W 1943 roku, gdy Niemcy uciekali, siedłem do kolegi, a z bramy tartaku wyszedł Niemiec (polowa policja). Jak mnie zobaczył, zawołał mnie (kom, kom!). Stałem ze strachu, a byłem od Niemca ok. 20 kroków. Wtedy Niemiec wyciągnął pistolet, wycelował we

mnie i pociągnął za spust. Usłyszałem cichy dźwięk. Pistolet nie wystrzelił - był niewypał. Wtedy zacząłem uciekać, a Niemiec naprawiał pistolet. Gdy byłem około 150 metrów od Niemca, usłyszałem świst kuli i strzał. Byłem na zakręcie ulicy. Gdy przyszedłem do domu siostra powiedziała mi, że mam krew we włosach. Pocisk zdarł tylko naskórek i odrobinę włosów. Gdyby pocisk trafił centymetr niżej, to bym nieżył. W 1947 roku, gdy rozpocząłem naukę w liceum i gdy przyszła godzina religii, ksiądz zapytał mnie i kolegę, który ze mną siedział w jednej ławce, dlaczego się nie żegnamy. Odpowiedziałem, że Pan Bóg nie życzy sobie być chwalonym rękami i tak jest napisane w Piśmie Świętym. Okazało się, że ten kolega jest ewangelikiem. Ksiądz wyprosił nas z sali i powiedział, żebyśmy czekali na korytarzu.

Gdy ukończyłem liceum i po maturze przyjechałem do domu, to na drugi dzień w nocy po całą rodzinę przyszli milicjanci i aresztowali nas wszystkich. Okazało się, że ktoś im powiedział, że jesteśmy ze Świadców. Oczywiście nie byliśmy ze Świadców, lecz Wolnymi Badaczami Pisma Świętego. Siedziałem w więzieniu trzy tygodnie. Tam zrozumiałem jak droga jest kromeczka chleba. Gdy wyszedłem z więzienia, dostałem nakaz pracy do Krakowa w 1950 roku. Od tego roku uczęszczałem na wykłady Pisma Świętego odbywające się przy ulicy św. Filipa 13.

Ożeniłem się w roku 1954 zwracając uwagę by żona była z poświęconych rodziców. W roku 1964 roku, mając lat 35 przyjąłem symbol chrztu. Wskutek dużego obciążenia pracą zawodową (pracowałem niejednokrotnie do godz. 2 w nocy) rozchorowałem się na chorobę psychiczną. Mając 26 lat pracy przeszedłem na rentę, a swój wolny czas poświęcam na odwiedzanie chorych sióstr i braci z naszego Zboru.

brat Juliusz Rybka

Wykonało się

„Wykonało się”, jak powiedział Pan,
Gdy się do końca życia zbliżał,
Że Mu zadano wiele ran,
Potem przybito Go do krzyża.
Lecz chociaż życie przerwał zgon,
Nastało nowych dni zaranie,
I tak jak znowu wyrzekł On,
Przyszło chwalebne zmartwychwstanie.
Nic nie pomogła zbrojna straż,
Skruszone śmierci groźne strzały,
Otwarty grobu ciężki gład.

I Chrystus powstał pełen chwały.
A gdy zmartwychwstał mocą Bożą,
Strapionym uczniom się objawił,
Swojego Ducha na nich tchnął
I dar pokoju im zostawił.
Niech więc Ci, Panie, będzie cześć!
Za krzyż, za mękę, za konanie,
Za odkupieńczą twoją śmierć
I za chwalebne zmartwychwstanie!

(...).

Z KART HISTORII

Wprowadzenie

Karty historii chrześcijaństwa zawierają wiele tragicznych opisów, dotyczących tego jak jedni chrześcijanie prześladowali drugich. Ciągła walka o prymat kościoła w świecie przybliży Czytelnikowi wymierny obraz strukturalnego kościelnictwa, które postanowiło zbawiać innowierców siłą i terorem - ogniem i mieczem.

Obecnie nastąpiły czasy wielkich przemian społecznych, kulturowych i politycznych. Przemieniły polityczne systemy dyktatorskie, pozostawiając w pamięci narodów gorzki smak okrucieństwa i drogę uslaną milionami pomordowanych. Niezadowolone masy wstrząsnęły fundamentami świeckich instytucji i zburzyły je.

Obecnie odczuwalny jest wstrząs struktur kościelnych. Nieuchronnie postępujący kryzys wiary spotrzegany jest przez najwyższe czynniki kościelne. Skwapliwie szuka się dróg wyjścia z depresji niewiary. Obecnie wielu ludzi nie znajduje już oparcia w naukach swego kościoła. Wygłaszane kazania nie znajdują praktycznego zastosowania w życiu pasterzy. Szczególnie młode pokolenie nie jest zadowolone z postaw swego duchowieństwa. W ostanich kilku latach powstało w Polsce około 80 nowych związków religijnych, są to znamiona, iż prezentowany dotych-

czas model światopoglądu nie daje im zadowolenia i szukają ucieczki ku inności. Czy to nie świadczy, że struktury kościelne słabną i to, co dawniej w wielowiekowych zmaganiach z tzw. herezją zbudowało się siłą i przemocą, obecnie ulega destrukcji. Nie bez przyczyny rozpętuje się batalię pod szeroko reklamowanym hasłem o zagrożeniu ze strony sekt.

Wszystko wskazuje, że nadszedł właściwy czas na odsłonięcie ciemnych kart historii. Słowo Boże mówi, że nie ma nic tajnego, co by, nie miało być objawione. Układ sił współczesnego chrześcijaństwa zdaje się działać w kierunku odkrycia niechlubnych czynów, które blokują drogę dziełu ekumenicznemu. Jak się dowiadujemy, wielu biskupów protestanckich zajmuje twarde stanowisko uważając, że pojednawcze zjednoczenie kościołów winno poprzedzić przyznanie się do winy i przeproszenie tych, którzy przez całe stulecia byli dyskryminowani jako odszczepieńcy.

W tym numerze prezentujemy Czytelnikom jeden z wielu odcinków, jakie zamierzamy zamieszczać. Niech lekcja fanatyzmu religijnego będzie przestroga przed niebezpieczeństwem, jakie powstaje w wyniku udzielenia zbyt dużej władzy kościołowi jako instytucji.

Roman Rorata

Dzieje chrześcijaństwa

„U schyłku drugiego tysiąclecia burzliwych dziejów chrześcijaństwo wydaje się wreszcie osiągać dojrzałość. Niegdysiejsze ostre spory przycichają, współcześni chrześcijanie nie chcą się wzajemnie zabijać w imię Chrystusa Ukrzyżowanego, a wojny religijne nie cieszą się popularnością - przynajmniej na Zachodzie. Panuje powszechna tendencja do jednoczenia się wszystkich chrześcijan, choć drogi ekumenizmu nie zostały jeszcze całkowicie oczyszczone z przeszkód. Wierni każdego kościoła, każdej sekty uważają, że tylko oni są w posiadaniu prawdy absolutnej i monopolu na interpretację Objawienia Chrystusowego. Nikt nie chce już, rzecz jasna, rzucać na nikogo klątwy, a tym bardziej uciekać się do narzędzi przemocy. I chociaż nikogo już się nie prowadzi przed sąd Świętej Inkwizycji jako nieprzejednanego wroga godnego co najwyżej stanąć na oczyszczającym stosie, to jednak wierni innych konfesji uważani są za co najmniej zbłąkanych braci.

Kościół rzymski, liczący siedemset pięćdziesiąt milionów wiernych na pięciu kontynentach, słusznie szczeni się mianem najważniejszego wyznania chrześcijańskiego, religii o największym światowym zasię-

gu... Od początku właściwie istnienia, od czasu gdy zwołano pierwsze synody, Kościół rzymski przypisywał sobie prawo osądzania i potępienia tego, co uważał za herezję lub schizmę...

Słowo „herezja” wywodzi się z greckiego *haireisis* - branie dla siebie, wybór. W starożytności mianem *haireisis* nazywano autonomiczne szkoły myśli filozoficznej, jednakże w literaturze patrystycznej bardzo wcześniej zaczęto używać tego słowa na określenie grup chrześcijan, których poglądy i interpretacja doktryny odstępowały od ortodoksji ustalonej przez zwierzchność kościelną... Kościół katolicki od najdawniejszych czasów podawał się za jedyne deponariusza prawdy religijnej. Toteż każda doktryna, każda interpretacja odstępująca choćby częściowo od oficjalnej uznawana była za błąd, a uparte trwanie w błędzie automatycznie stawało się herezją.

W ten sposób Kościół często ogłaszał potępienie wielkich nurtów myśli teologicznej, jak arianizm, eutychnizm, doketyzm, monoteizm, itp., jednocześnie wykluczając ze wspólnoty mnóstwo drobnych sekt, które zniknęły nie pozostawiając po sobie śladu”.

Schizma

„Pojęcie „schizma” wywodzi się z greki - od słowa *schisma*, rozłam. Dla Kościoła rzymskokatolickiego schizmatyczna jest każda konfesja chrześcijańska, która odrzuca zwierzchnictwo Rzymu. Równocześnie sam fakt odrzucenia supremacji rzymskiej uznaje się za heretycki, ponieważ jest sprzeczny z doktryną katolicką. Oczywiście między schizmą a herezją istnieje różnica, lecz gdy popatrzeć na nie z zewnątrz, sprawdzają się do tego samego...

Schizma ta, czy raczej rozpad papieżstwa na dwie części, a później nawet na trzy, była bez wątpienia najgorszym doświadczeniem Kościoła katolickiego przed reformacją. Wydarzenie to przez całą drugą połowę XIV w. ciążyło Rzymowi, a problem rozwiązany został dopiero na początku XV w. Wielka schizma była właściwie wyrazem ambicji królów Francji, pragnących zachować przemożny wpływ na papieżstwo, którego władza w tamtych czasach nie miała sobie równej. Po śmierci Benedykta XI w 1304 r. na tronie papieskim zasiadało kolejno siedmiu papieży pochodzenia francuskiego. Niemal wszyscy pochodzili z Południa i niewątpliwie z miłości do ojczyzny zgodzili się przenieść Stolicę Apostolską z niezbyt uprzejmego Rzymu do Awinionu, gdzie wiodli życie w luksusach, zachowując jednak swoje włoskie posiadłości i pełnię władzy doczesnej. Klemens V, Jan XXII, Benedykt XII, Klemens VI, Innocenty VI, Urban V i Grzegorz XI żyli więc we Francji, lecz czujnie baczili na Italię i Rzym w szczególności. Nie podobało się innym władcom Zachodu, że król Francji właściwie zawładnął Stolicą Apostolską, na jej tron wprowadziwszy swoich ludzi. Traf chciał, że Grzegorz XI wybrał się w podróż do Rzymu i tam zmarł 13 marca 1378 r. Społeczeństwo miasta nie szczędząc pogroźek natychmiast zażądało, aby tym razem konklawe wybrało papieżem rzymianina, a przynajmniej Włocha. Kardynałowie porozumieili się szybko i już pierwszego dnia wybrali arcybiskupa Bari, Bartolomea Prignano, który przyjął imię Urbana VI. Ale kiedy po pewnym czasie doszło do nieporozumień między papieżem a niektórymi kardynałami, ci oświadczyli, że wybór papieża jest nieważny, ponieważ odbył się pod naciskiem tłumu. Za zgodą papieża kar-

dynałowie ci opuścili Rzym i udali się do Agnani, dokąd wcześniej przeniesiono Kurię i tam kontynuowali obrady. Ustalili, że albo musi być przeprowadzony ponowny wybór papieża, albo obecny Najwyższy Kapłan musi złożyć urząd. Przy nieważności wyboru obstawali zwłaszcza kardynałowie francuscy. Wreszcie 20 września 1378 r. wybrano antypapieża, Roberta z Genewy, który przyjął imię Klemensa VII.

Klemens VII osiadł w Awinionie, Urban VI pozostał w Rzymie - obaj byli papieżami. Francja, Hiszpania, Szkocja, Sycylia i Cypr uznały papieżem Klemensa VII, Anglia, księstwa niemieckie i reszta świata chrześcijańskiego opowiadały się za Urbanem VI, kolejni władcy tych krajów wywierali naciski na obu papieży grożąc, że mogą przejść do obozu przeciwnego. Natomiast zwykłym wiernym pozostawało modlić się i czekać, aż się okaże, który papież jest prawdziwy. Rozłam trwał czterdzieści lat. Na tronie awiniońskim przez szesnaście lat zasiadał Klemens VII, jego następcą był Benedykt XIII. W Rzymie, gdzie ludzie żyli krócej, po Urbanie VI nastąpił Bonifacy IX, Innocenty VII i Grzegorz XII. Kardynałów i biskupów zaczynał już nużyć skandal, zwołano więc w Pizie sobór powszechny mający zakończyć schizmę. Skandal wybuchł ze zdwojoną siłą, kiedy sobór złożył z urzędu obu rywali, a wybrał na ich miejsce trzeciego, Aleksandra V. Jednakże ani Benedykt XIII, ani Grzegorz XII nie przyjęli do wiadomości decyzji soboru i schizma trwała nadal - teraz papieży było już trzech, każdy zaś miał swoich zwolenników. Cały świat chrześcijański kipiał oburzeniem, toteż w 1417 r. zwołano kolejny sobór w Konstancji. Grzegorz XII ustąpił dobrowolnie, Jan XXIII, następca Aleksandra V, został zmuszony do ustąpienia, a Benedykta XIII uroczystie zdjęto z urzędu. Wybrano Marcina V, który co prawda z trudem, ale zdołał opanować sytuację w Rzymie i Kościele. Benedykt XIII żył jeszcze pięć lat, do śmierci z uporem twierdząc, że jest papieżem”.

Przedruk - Słownik herezji w Kościele katolickim
Hervé Masson - Katowice 1993, str. 1-2, 259-262.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 19 grudnia 1995 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat JAN KRZOSKA z Czerska, członek Zboru w Bydgoszczy. Przeżył lat 93. Na służbę Panu poświęcił się w 1934 roku.
- Dnia 26 grudnia 1995 r. zakończyła swą ziemską wędrówkę siostra KATARZYNA GUMIELA członkini Zboru w Biszczy. Przeżyła lat 91, w tym 69 lat w Prawdzie.
- W dniu 3 stycznia 1996 r. zmarł brat JAN SZCZEPANIK członek i wieloletni sługa Zboru Pana w Krakowie, jak również długoletni skarbnik i pielgrzym międzyzborowy. Brat przeżył lat 82. Na służbę Panu poświęcił się w 17 roku życia i do końca swych dni był wzorem gorliwości i troski o sprawy Pańskie.
- W dniu 19 stycznia 1996 r. zmarła siostra GENOWEFA SOJKA członkini Zboru w Chrzanowie. Przeżyła lat 89, w tym 54 lata w Prawdzie.
- Dnia 17 lutego 1996 zakończył swe poświęcone Panu życie brat EDMUND KARWOWSKI członek Zboru w Krakowie. Przeżył lat 72, w tym 57 lat w Prawdzie.
- W dniu 26 lutego 1996 zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra TATIANNIA KŁAŁO członkini Zboru w Biłgoraju. Przeżyła lat 85. Na służbę Panu poświęciła się w młodym wieku.

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym. 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Filipian 2:8), aby dać okup za wszystkich (1 Tym. 2:6). Umarł, lecz Bóg Go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebieszech” (Efez. 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym. 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd. 10:20). Drogą tą może kroczyć każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzci się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej (Joel 2:28; Dz. Ap. 3:20).

Wtóra obecność Chrystusa czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dz. Ap. 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy Królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 20:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dz. Ap. 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda Królestwo Bogu Ojcu i sam będzie Mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor. 15:25-28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani bólesci nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominięły” (Obj. 21:4).

Odpowiedź na listy

Otrzymałmy kilka miłych listów od drogich nam Braci i Sióstr, prenumeratorów naszego czasopisma „Na Straży”, które zamieściliśmy w pierwszym tegorocznym numerze. Sprawilo nam to ogromną radość, że Braterstwo zamieszkujący w innych krajach, nawet na innych kontynentach pamiętają o nas. Dziękujemy Wam za serdeczne pozdrowienia i cenne życzenia, jakie złożyliście nam z okazji Nowego Roku. To oczywiście jest wspaniałe, ale też wielce zobowiązujące nas, aby podnieść wartość artykułów i przy Pańskiej pomocy oraz przy Jego błogosławieństwie nadal służyć Braterstwu Słowem Prawdy.

Pozostajemy w miłości bratniej - Kolegium Redakcyjne

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 50 gr lub 15 000,-

Roczna prenumerata 9 zł lub 90 000,-

Zakład Poligraficzny „HELVETICA”,

Biłgoraj - ul. Włosiankarska 13

Nakład 1600 egz



Rok założenia 1958

MAJ - CZERWIEC

1996

NR 3

SPIS TREŚCI: • Objawiająca się moc Ducha Świętego • Parakletos - pocieszyciel i orędownik • Sonda odnośnie zmartwychwstania • Wtore przyjscie naszego Pana • Błogosławiony wpływ Słowa Bożego • Uczył je jako moc mający • Słowo • Prawdziwe bogactwo • Obłecmy się w zbroję światłości • Z KART HISTORII - Ariusz i arianie • Pobożny, młody król • Potężny anioł podniósł kamień młyński • Chrześcijański dom • MOJA DROGA DO PRAWDY - s. Sieniuć • Potrójne biada! • Z podróży do Lwowa • Nasze czasopismo i jego posłannictwo •

Objawiająca się moc Ducha Świętego

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich” - Dz. Ap. 2:1-3 (NP).

Mija właśnie blisko dwa tysiąclecia od pierwszych tchnień zielonoświątkowego Ducha zesłanego na Kościół naszej epoki. Tam zostały położone zręby chrześcijańskiego Kościoła, Kościoła Prawdy, pod zwierzchnictwem Jezusa Chrystusa, którego Bóg postanowił Głową. Z wielką przyjemnością powracamy myślą do tamtych czasów i stamtąd czerpiemy naukę do naszych duchowych medytacji, by przeciwstawić się fali bezwzględnej świeckości z całym arsenałem techniki XX wieku, mającej negatywny wpływ na stosunek człowieka do spraw Bożych. Szczególnie, jak stwierdzają naukowcy, masmedia naruszyły równowagę psychiczną człowieka, co objawia się w jego obojętności i małej wrażliwości na piękno duchowych spraw.

Dwa tysiąclecia temu stała się ta cudowna manifestacja mocy Bożej, która uświęciła serca pierwotnych

chrześcijan oczekujących na spełnienie się obietnicy Mistrza o posłaniu „Pocieszyciela”. To on, Pocieszyciel, za aprobatą samego Boga, spłynął i pomazał Kościół, a jednocześnie usynowił wiernych, którzy stali się Jego uczestnikami. Od tego czasu aż po dzień dzisiejszy, ci „którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, są synami Bożymi... przez którego wołamy: Abba, to jest Ojciec! Tenże Duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi” - Rzym. 8:14-16 (BGd). To tam dał się słyszeć Duch Święty w postaci szumu wiatru, a ogniste języki stały się świadectwem apostołstwa tych, których postanowił Bóg (1 Kor. 12:28). Była to inauguracja budowy Kościoła - ekklesia, którego zręby wznoszone są przez wszystkie wieki. To tam odbył się rzeczywisty chrzest kandydatów wąskiej drogi, prowadzącej do chwały Chrystusowej przez zanurzenie swej woli w wolę Bożą.